№ 60. Wilno, piątek, dnia 11 (24) listopada 1905 roku. № 60.

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer".

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer" drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer" nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-ej do 5-ej po południu.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *„Do redakcji Kuryera Litewskiego w Wilnie"*.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *„Do administracji Kuryera Litewskiego w Wilnie"*—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kuryera Litewskiego" przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w *Mińsku* księgarnia W. Makowskiego, w *Kownie* księgarnia J. H. Ossowskiego, w *Grodnie* księgarnia Kozłowskiego, w *Białymstoku* księgarnia Kaufmana, w *Dźwińsku* M. Ziembiński, ul Dworianskaja, róg Postojalej, w *Witebsku* księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w *Mohylowie* księgarnia Syrkinowej, w *Poniewieżu* księgarnia S. Szocheta, w *Szawlach* księgarnia K. Sawicza, w *Lucynie* Ch. Sujera, w *Taurogach* księgarnia St. Sutkiewicza, w *Smorgoniach* M. Gordon, w *Libawie* dom handlowy J. Jacuńskiego, w *Kijowie* księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskija Nowosti", w *Żytomierzu* K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w *Warszawie* biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w *Łodzi* biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w *Petersburgu* księgarnia Polska (ul. Jekaterynińska 2), w *Moskwie* biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w *Paryżu* biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trevise 14), w *Pradze czeskiej* biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364. 300—44a—29

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze" **The Harisson,** **Nijusina, Milutina, Seymour, kwartet Mascotte, Toscana, Farina, Tamara-Darijal, Grafina, Joll Greyi** Śpieaczka polska **Stefanja Zielińska.** La belle **Anita,** Anny Paulus, Stüre, Décadence: Safo Balström. Szczegóły w afiszach. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

WIEC

ku czci ADAMA MICKIEWICZA

odbędzie się 12 b. m. w sali miejskiej, przy ul. Ostrobramsk. N 10, wiecz. o godz. 8-ej. Bilety można otrzymywać: u p. Woźnickiej, ul. Ś-to Jerska 44, m, 8, p. Michniowskiej, ul. Zawalna 17 w składzie materjałów piśmiennych, p. Abramowicza, S-to Michalski, d. Wasermana i d-ra Burbo, ul. Wilejska 28, m. 7.

Główna opiekunka Ochronki I-ej we Franciszkańskich murach

uprzejmie prosi Szanowne Panie—Matki dzieci od lat 3—9, wobec zbliżającej się zimy, przesyłać tytułem darowizny starą garderobę dziecinną (bieliznę, odzież, obuwie e t. c.) pod adresem J. Leszczyńskiej, Żandarmski zaułek N 1 (dom hotelu Georges). 3—63a—3

DOM HANDLOWY
egzystujący od roku 1888
A. KRYSIŃSKI w Warszawie,
Jerozolimska 109
poleca jako specjalność
CEGŁY OGNIOTRWAŁE
do wszelkich temperatur.
WAPNO NA WAGONY,
Gips, Glinki ogniotrwałe i cement.
TEKTURĘ asfaltową SMOŁĘ gazową i t. p materjały.
12—29a—8

Dobra do wydzierżawienia. Patrz str. 4. 10—18—8

Rzym, via Leopardi 17
pensjonat polski
„POLONIA".
36—23a—9

Na jednej z ulic miasta Wilna znaleziono **DAMSKI ZEGAREK:** osoba poszkodowana raczy zwrócić się do proboszcza kościoła po-Bernardyńskiego.

Ulgi dla włościan.

Na mocy Najwyższego Manifestu z d. 3 b. m. zostały zaprowadzone znaczne ulgi dla włościan, a mianowicie od 1 stycznia 1906 r. tak zwane opłaty wykupne będą zredukowane do połowy, a od 1 stycznia 1907 r. zniesione zupełnie.

Aby zrozumieć doniosłość tej reformy, należy się cofnąć wstecz aż do czasów przeprowadzenia uwłaszczenia.

Dnia 1 maja 1863 roku w 9 północno-zachodnich gubernjach Rosji dotychczasową pańszczyznę zamieniono, do czasu zatwierdzenia tak zwanych aktów wykupu ziemi od szlachty, na czynsze. Następnie we wszystkich majątkach dokonano aktow wykupu, palegających na tem, że grunta dworskie po cenie przez prawo unormowanej nabywali włościanie. Cena ta otrzymywała się przez pomnożenie sumy czynszu (nb. bardzo nizko określanego) na $16^2/_3$. Lecz ponieważ włościanie nie byli w stanie zapłacić szacunku za nabywane grunta, Państwo udzielało im pożyczki do wysokości 85% ogólnej sumy z amortyzacją kapitału w przeciągu 49 lat. Opłata roczna została unormowaną w stosunku 6%, w co wchodziły roczne procenta i amortyzacja kapitału. Te właśnie opłaty, na mocy ostatniego Ukazu zostały zniesione.

W ten sposób rząd zaciągnął zobowiązania w całym Państwie na sumę ogólną 9 mil. r. Uległa ona już znacznemu zmniejszeniu: drogą darowizn Najwyższych, drogą spłat przedterminowych i drogą amortyzacji prawnej, i wynosi obecnie około 375.000. tys. rubli. Rata roczna daje obecnię skarbowi około 40.000.000. Oprócz tego z tytułu analogicznej oporacji co do włościan państwowych rząd pobiera od nich podatek roczny w ilości niespełna 50.000.000 rubli.

Ostatnia reforma ma więc na względzie uszczuplenie dochodów skarbu na sumę wynoszącą około 90 miljonów rocznie i na tą sumę zmniejszyć się musi ogólny budżet państwowy. Jeżeli równocześnie rząd przeprowadzi oszczędności i na taką sumę skróci rozchody, to, ewentualnie, reforma powyższa będzie prawdziwem dla ludn dobrodziejstwem.

Jeżeli zaś, co jest najprawdopodobniejszem, rząd będzie się starał pokryć deficyt za pomocą nowych podatków, to reforma skutku żadnego nie odniesie, ponieważ ludność włościańska, stanowiąca 87,5 % ogółu ludności w każdym razie w płaceniu nowych ciężarów będzie przyjmowała udział przeważny.

Reforma będzie więc tylko zmianą formalną i żadnych poważnych rezultatów dla gospodarstwa krajowego i dobrobytu włościan mieć nie będzie.

W. R.

✱ Słyszeliśmy, że od Nowego Roku lekcje języków polskiego i litewskiego będą urzędownie wprowadzone do szkół średnich w naszym kraju: po dwie godziny na tydzień w każdej klasie, bez względu na stosunek liczebny Polaków i Litwinów do innych narodowości. A że władze, jak na teraz, nie posiadają kredytów specjalnych na wynagrodzenie nauczycieli tych przedmiotów, przeto będą upoważnione zaczerpnoć je z summ, asygnowanych do rozporządzenia Okręgu naukowego na zapomogi nadzwyczajne. Wynagrodzenie tych nauczycieli będzie to samo, co i innych t. j., w stosunku rocznym za godzinę tygodniowo po rubli 60—65, co rocznie wyniesie około 1080 do 1170 rb. Nauka jęz. litewskiego będzie zbiorową (dwa gimnazja, szkoły realna i techniczna).

✱ Otrzymaliśmy z Petersburga telegram następujący:

„Pomieszczone w N 54 „Kuryera Litewskiego" informacje o audjencji delegacji polskiej u hr. Wittego, oraz inne szczegóły pobytu delegacji w Petersburgu są zupełnie błędne. W imieniu delegacji Kozłowski".

Drukując ten telegram, musimy zaznaczyć, iż artykuł ów był przedrukiem z petersburskiej gazety „Nasza Żiźń", cośmy *wyraźnie* zaznaczyli.

Kwestja polska.

Ks. Grzegorz Trubeckoj w najpoważniejszym organie stronnictwa liberalnego w Moskwie, *„Russkich wied."*, rozważa kwestję polską w oświetleniu najświeższych wypadków.

Ks. G. Trubeckoj określa nie tyle swój stosunek, ile, zdaje się, partyjny do kwestji polskiej. Zaznaczywszy też na wstępie, że jedną z gróźb dla ogólnego ruchu wolnościowego w Rosji staje się niespodzianie sprawa Polski, której autonomję włączyło do swego programu stronnictwo konstytucyjne rosyjskie, a wobec której rząd zajął stanowisko nieprzejednane, autor artykułu powiada dalej:

„Jeżeli rozstrzygnięcie kwestji polskiej uczyniono w programie stronnictwa zależnem od uprzedniego zwołania reprezentacji ogólno-państwowej, to tem samem uznano, że ta reprezentacja jest kompetentna do rozstrzygnięcia kwestji. Niezależnie od tego, prawa, przyznawane Polsce, uwarunkowano przyznaniem pewnych norm mniejszościom narodowościowym. Nareszcie wzajemny stosunek przyszłej Polski autonomicznej może się zupełnie wyjaśnić dopiero po wyjaśnieniu ogólnej organizacji Państwa. Dochodzimy tedy do pytania: Czy gabinet urzędniczy hr. Wittego zdolny jest rozstrzygnąć samodzielnie kwestję polską? Jeżeli stronnictwo liberalne ma pozostać konsekwentnem, musi odpowiedzieć: nie! Przy takiem postanowieniu, kwestja staje się tragiczną. Otrzymuje się wrażenie węzła gordyjskiego, którego nie można rozplątać, lecz trzeba rozciąć natychmiast.

„Nie radzimy jednak, aby rozwiązanie to mogło się znaleźć w potokach krwi, które zastosowane do kwestji polskiej zagraża nie tylko Polsce, lecz i całemu ruchowi wolnościowemu, mogącemu także zatonąć w fali krwi. W nowej tej ciężkiej klęsce zadanie partji postępowych rosyjskich polegać winno, jak nam się zdaje, na tem, żeby wysunąć się naprzód i stanąć z białą flagą pomiędzy rządem a Polską. Do rządu powinni oni powiedzieć: „Dość krwi! musi być znaleziona inna droga do rozwiązania sprawy". A w stosunku do naszych braci Polaków niech nie boją się powiedzieć im gorzkiej prawdy w oczy: „Jeżeli nie dołożycie starań, aby w czas powstrzymać ruch rewolucyjny w kraju, i w walce z biurokracją będziecie od rządu dobijać się tego, o czem nie dowierzacie, byście mogli otrzymać z rąk wolnej Rosji, to tem samem okażecie ubliżający brak zaufania do ruchu wolnościowego w Rosji, który od samego początku wyciągnął do was rękę. Powinniście wierzyć, że hasło wolności polskiej nie jest czczem słowem dla partji postępowych, które wpisały go do swego programu na naczelnem miejscu. Braterstwo obu narodów, całe ich dalsze losy są związane nierozerwalnie i powinny być oparte na wzajemnem zaufaniu. Wierzcie więc nam, jak i my chcemy wam wierzyć".

„Tylko pod tym warunkiem można wyjść z obecnego, ciężkiego położenia. Ta sama droga i to samo hasło zaufania powinny być zalecone rządowi. Tymczasem rząd widocznie usiłuje zasiać wśród społeczeństwa rosyjskiego nieufność do Polaków. Polacy żądają „autonomji", a więc dążą do separatyzmu. Otóż nam się zdaje, że nie „rozważni" Polacy, lecz rząd sam dopatruje się separatyzmu tam, gdzie go nie ma. Nie wywody ideowe, lecz dowody polityki realnej przekonywają nas o tem.

„Separatyzm nie może być dogodny dla Polski z dwóch względów: ekonomicznego i politycznego. Granica celna pomiędzy Polską i Rosją odbiłaby się przedewszystkiem na Polsce, dla której rdzenna Rosja jest niezbędnem ogniskiem zbytu. Odosobnienie zaś polityczne groziłoby Polsce nieustannem niebezpieczeństwem ze strony Niemiec, które z okrutną konsekwencją przeprowadzają germanizację w dzielnicach polskich.

„Te dwa czynniki na długo posłużą, jako cement między Rosją a Polską.

„Dla nas zaś przyjazna polityka w kwestji polskiej będzie służyła za czynnik pierwszorzędny do rozwiązania być może w niedalekiej przyszłości ważnych kwestji międzynarodowych.

„Takim sposobem z punktu widzenia interesów realnych Rosji i Polski niezbędne jest obustronne pokojowe rozstrzygnięcie kwestji polskiej.

„Ale jeżeli niepodobna powstrzymać biegu wypadków, jeżeli uczucie narodowe Polaków, nie ulegając sile logiki i trzeźwego rozumowania, domaga się natychmiastowego zadosyćuczynienia, to i wtedy, czyż ten okrzyk męczeńskiego narodu ma spotkać w odpowiedzi bagnety i armaty, i czy znów mamy popełnić grzech ciężki względem Polski, grzech, za który nam samym wypadnie może zapłacić utratą jasnych rezultatów ruchu wolnościowego? Nie, to nie może, to nie powinno się zdarzyć!"

Ks. G. Trubeckoj sądzi, iż jedynem możliwem wyjściem z trudnego położenia byłoby wydanie aktu konstytucyjnego, który by, poza obietnicami, uspokoił naród rosyjski i polski.

„Sporządzenie podobnego aktu, określającego ściśle organizację Państwa, nie zajmie dużo czasu. Materjał jest już gotowy w projekcie, złożonym zjazdowi przez stronnictwo konstytucyjne. Przyjąwszy jego punkty zasadnicze, rząd postąpiłby tak, jak rząd niemiecki, który przyjął za podstawę konstytucji z r. 1871 główne życzenia, wypowiedziane przez działaczów społecznych w historycznym, frankfurckim Volkparlamencie w r. 1849.

„Rząd, który by bez zastrzeżeń zajął stanowisko przyjazne wobec dążeń wolnościowych społeczeństwa, wnosiłby spokój w Państwie i zapoczątkował erę jedności z narodem, bez czego niemożliwy jest ani porządek prawny, ani żadna praca społeczna.

Taka jest treść artykułu G. Trubeckoja, omawiającego, jak widzimy, spokojnie, możnaby nawet powiedzieć z umiarkowanej „prawicy" swojego stronnictwa kwestję polską.

Z powodu tego artykułu „Kurjer Warszawski" pisze:

„Nie wdając się w bliższą ocenę wszystkich wywodów autora, winniśmy jednak uczynić jedno zastrzeżenie. Nie rozumiemy zwrotu o „ruchu rewolucyjnym" u nas specjalnie. Autor wprawdzie nie pojmuje go zapewne w duchu „komunikatów urzędowych", ale o nim wspomina i zwraca się do nas poniekąd z zarzutem i słowami „gorzkiej prawdy". Otóż ruch „rewolucyjny" u nas jest tylko ogólną formą ruchu wolnościowego, nawet ze względu na „warunki miejscowe", formą łagodniejszą. O powstaniu zbrojnem absolutnie niema mowy. Ks. Trubeckoj z pewnością jest o tem przekonany. Bądź co bądź, bez względu na to widoczne nieporozumienie, głos zasługuje na uwagę. Niestety, jak dotychczas, głosy takie nie docierają do autorów komunikatów rządowych, którzy jednak słuchają chętnie głosów pewnych „grup" rosyjskich z Warszawy, choć i te nawet grupy bywają tu bardzo rozmaite, o ile wyłączymy „grupę" zainteresowanej bezpośrednio biurokracji".

✱ W Finlandji, pisze „Syn Otiecz.", bardzo interesują się sprawą polską. Naprz. w Helsingforsie w tych dniach ukazał się przekład znanego dzieła prof. N. Karejewa p. n. „Polonica". Książkę rozchwytywano.

✱ „Petersb. Gaz." dowiaduje się, że ks. Światopolk-Mirskiemu było proponowanem stanowisko ministra spraw wewnętrznych w nowym gabinecie hr. Wittego, ale książę odmówił stanowczo. Podobno ks. Światopolk-Mirski postanowił wziąć czynny udział w pracach Dumy. Taż sama gazeta zapewnia, że namiestnictwo na Kaukazie będzie zniesione. Na stanowisko zaś głównego naczelnika Kaukazu i dowódcy wojska okręgu miejscowego ma być powołany gen. Miszczenko.

✱ Według informacji rządowych, jak donosi „Ruś", przez cały czas wojny rosyjsko-japońskiej zostało zabitych i przepadło bez wieści 1700 oficerów i 83,000 szeregowców; ranionych było około 4,500 oficerów i 123,000 szeregowców. Tyleż prawie opuściło szeregi z powodu choroby. Prócz tego liczba zmarłych wskutek ran i chorób wynosi 800 oficerów i 27,000 szeregowców. Ogółem tedy straty armji i floty (z wyjątkiem jeńców) wynoszą 360,000 szeregowców i prawie 12,000 oficerów. Na zapomogi dla sierot, pozostałych po tych wojskowych, ma być wyasygnowaną suma 3,200,000 rb.

✱ Według pogłosek, w tygodniu bieżącym hr. Witte złoży projekty nowego ustroju państwowego. Jeden z nich opracował Szipow z Moskwy, a drugi Kokoszkin. Ostatni z nich opracowały siły wybitne i z tego względu posiada on wiele widoków urzeczywistnienia.

Jeszcze wyjaśnienie.

Na samym wstępie zaznaczam przedewszystkiem, że jestem rodowitym Litwinem, a po kądzieli wywodzę się pono nawet z rodu Kiejstuta. Więc chyba mam prawo wypowiedzieć słów kilka w sprawie tak ważnej, jaką jest obecnie polsko-litewska. Oczywiście, nikt z Polaków nietylko nie zabrania nam Litwinom, rozwijania języka swego i literatury (bo nawet, gdyby chciał, to nie posiada na to władzy), lecz, przeciwnie, na łamach prasy polskiej, odzywają się ciągle głosy życzliwe i przyjazne, świadczące o wysokiej tolerancji i kulturze, jaką od wieków odznaczali się i odznaczają Polacy i tylko ludzie, nie znający zgoła historji, lub ludzie złej woli, mogą odmienne wysnuwać wnioski.

Poprostu, wierzyć się nie chce, gdy niepowołani politycy, śmią mówić o „nietolerancji" polskiej, o „ucisku narodościowym i duchowym", w jakim rzekomo pozostawali i pozostają Litwini. Co to jest? Czy to jakieś pomieszanie pojęć, czy może niesumienna i partyjna agitacja? A może działa tu jakowaś ukryta, wroga ręka, kogoś trzeciego, np. którego z przywódców „hakaty", który zawsze zaciera ręce z radości, gdy bratnie narody na Wschodzie, zamiast żyć zgodnie—kłócą się ze sobą?

Niech mi ci panowie „litwomani" (nie Litwini) z „Viln. Žin." przytoczą choć jeden fakt z historji, że Polacy wydali kiedykolwiek zakaz używania języka litewskiego, lub krępowali w czemkolwiek swobodę i zwyczaje litewskie? Gdzie tu ucisk? Myśmy się połączyli z Polakami nie siłą oręża polskiego, lecz dobrowolnie, a aktu Unji lubelskiej dokonał nie Polak, lecz właśnie Litwin, potomek w prostej linji Gedymina. Gdzie znajdziemy fakt podobny w historji, żeby naród potężny i wysoce kulturalny, jakim był już w końcu wieku XIV-go naród polski, łącząc się z drugim narodem, ciemnym, nielicznym i, w dodatku, pogańskim, nie tylko nie narzucił mu ani swego języka, ani statutów, ani wojska, ani nawet swego monarchy, lecz, przeciwnie, wielkiego księcia litewskiego na własnym posadził tronie i otoczył go czcią i miłością, a dziś sarkofag jego na Wawelu wieńczy kwiatami!

I w tej to właśnie wolności, w tej niespotykanej nigdzie tolerancji Polaków względem Litwinów, szukać należy przyczyny że Litwini przyjęli mowę, religję i kulturę polską i że potem byli najgorliwszymi patryotami i najdzielniejszymi obrońcami polskości. Zygmunt August kochał bardzo język polski, sprzyjał rozwojowi literatury polskiej, i wprowadził na swym dworze język polski, choć, podobno nawet niektórzy dygnitarze polscy chcieli nadal zachować łacinę. A więc on, Litwin rodowity, był krzewicielem polskości Czy może „Viln. Žin." twierdzić będzie, że Zygmunt August, Król Polski i Wielki Książe litewski, też był „uciskany" przez Polaków?...

Niech mi redakcja „Viln. Žin." raczy odpowiedzieć, kto z Polaków i kiedy bronił Poczobutowi, Jundziłłowi, Joachimowi, Chreptowiczowi, Mickiewiczowi, Odyńcowi, Kondratowiczowi, Niemcewiczowi, Żanowi, Czeczottowi, Rejtanowi, Chodźkom, Domejce, Moniuszce i t. d.—czuć, myśleć i pisać po litewsku? Dlaczegóż oni wszyscy „nękani duchowo i narodowościowo przez Polaków"—pisali i czuli po polsku, i będąc Litwinami, byli najgorętszymi patrjotami polskimi? Czy może pod przymusem polskim? Redakcja „Viln. Žin." gotowa może i taki wypowiedzieć nonsens. Czy Mickiewicz otrzymał jaki rozkaz od Polaków, że zabrania mu się pisać i czuć po litewsku?

Dlaczegóż nie tylko pisał po polsku, lecz on Litwin z krwi i kości, był takim patrjotą polskim, że został uwielbionym i czczonym przez cały narod polski, został wieszczem narodowym, przed którego pomnikiem w Warszawie chyli ze czcią głowę każdy bez wyjątku Polak i omal że się do niego nie modli?... Ach! więc to Mickiewicz zapewnie przez „nękanie“ go przez Polaków, pisał ze „żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie“.

Litwa rządziła się aż do upadku Rzeczypospolitej swoim odrębnym „statutem litewskim“, miała swoich odzielnych hetmanów, wojewodów i t. d. oddzielne miary, a nawet wojsko.

Więc dlaczegóż Litwini tak pokochali Polaków, że przyjęli ich język, religję i kulturę? Czy dlatego, że byli „uciskani i nękani“?

Otoż pozwólcie mi panowie „litwomani“, że wam odpowiem słów kilka, dlaczegośmy tak pokochali Polaków, dlaczegośmy zapomnieli po litewsku, dlaczego np. ja, choć z krwi Litwin, nie umiem ani słowa po litewsku (a imię takich, jak ja,—legjon). Oto właśnie dla tego, że bodaj nie spotyka się w historji narodu, który by się odznaczał taką tolerancją i takiem uszanowaniem wolności i swobód innych narodów, jak Polacy. I tem właśnie tak „spolszczali,, tem tak do siebie przywiązywali.

Czy Polacy postępowali z Litwą, Kurlandją, Inflantami i t. p. tak, żeby obsadzali urzędy przez Polaków? Na Litwie wszyscy urzędnicy, aż do hetmanów wielkich włącznie, byli Litwinami, jak np. całe rodziny Paców, Sapiehów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów i t. d. Ba! przecież Litwini byli przez lat dwieście królami polskimi! Toż samo dyło w Kurlandji i Inflantaah, gdzie wojewodami i kasztelanami byli: Korfowie, Tyzenhausowie, Romerowie, Platerowie, Weyssenhofowie i t. d. Właśnie Polacy mieli to w swojej polityce, że po przyłączeniu jakiej prowincji, miejscowi obywatele zostawali natychmiast szlachtą polską, i dygnitarzami sejmowymi. Gdzie było w Europie jakieś inne państwo, prócz Polski, które przyjęło Żydów podczas ich ogólnego prześladowania? Podczas, gdy we Francji, Hiszpanji, Niemczech, były straszne prześladowania religijne, gdy Hugonoci ginęli tysiącami podcas nocy św. Bartłomieja, gdy w Hiszpanji panowała „Wielka Inkwizycja“ i krwawy Alba, gdy w Niemczech walki religijne doprowadzlły do morderczej wojny 30-letniej,—w Polsce kalwini, arjanie i inni inowiercy najspokojniej budowali swoje zbory, zakładali drukarnie, w których drukowali swoje pisma i broszury, a np. tacy arjanie mieli prawie swoją stolicę w Rakowie, w województwie sandomierskiem, gdzie bezpiecznie się gromadzili, nieprześladowani przez nikogo, skąd prowadzili nawet agitację w celu szerzenia swej wiary. A przecież jeszcze dawniej, na soborze w Konstancji, wszyscy biskupi polscy oświadczyli się przeciw spaleniu Hussa!

Czy to wszystko nazywa się uciskiem? Nie! nie wierzę, żeby „litwomani“ o tem nie wiedzieli! Żeby nie wiedzieli, że miasta w całej Rzeczypospolitej posiadały zupełny samorząd, że w nich rządzili urzędnicy z wyborów, że nakoniec, konstytucja 3-go maja wyprzedziła pod względem tolerancji i humanizmu wszystkie państwa w Europie.

Oni dobrze o tem wiedzą, lecz używają tylko tych gołosłownych frazesów o ucisku i prześladowaniu (!) Polaków, jako środka agitacyjnego, a takie drogi prowadzą ich do nieusprawiedliwionych, albo do nie logicznych żądań.

Dochodzą oni do nadzwyczaj ciekawych wniosków. Np., ponieważ w djecezji sejneńskiej jest o kilkadziesiąt tysięcy Polaków więcej, niż Litwinów, stąd wniosek, że na tronie biskupim powiniciu zasiąść koniecznie Litwin; ponieważ w parafji oszmiańskiej niema Litwinów, lecz są Białorusini, stąd wniosek, żeby księża w onej parafji byli Litwini, i żeby językiem kościelnym był język litewski. A co! jaka przedziwna logika!

A któż to upoważnił redakcję „Viln. Žin“ do żądania, żeby napis na Ostrej Bramie był litewski? Ostra Brama nie jest własnością redakcji „Viln. Žin“, lecz katolików wogóle, a w szczególności mieszkańców katolickich Wilna. Pytam się więc, czy redakcja „Viln. Žin“ zgromadziła już dane statystyczne, i czy przeprowadziła głosowanie, (co jedynie mogłoby być sprawiedliwem), ilu katolików w Wilnie byłoby za napisem pelskim, a ilu za litewskim?

Napewno nie! bo wie dobrze, że językiem domowym prawie wszystkich katolików wileńskich jest język polski.

Nie tędy droga, sz. panowie! Krzewić język swój i rozwijać literaturę wolno każdemu Litwinowi, i nikt, a zwłaszcza tak wyjątkowo tolerancyjny i kulturalny naród, jak Polacy, nie będzie temu nietylko przeciwnym, lecz owszem, każdy jeszcze takiej działalności przyklaśnie.

Kto tak namiętnie, jak każdy Polak, miłuje swój język, swoje obyczaje i swoją wielką, chwalebną i zasłużoną dla ludzkości przeszłość, ten umie uszanować podobną miłość i u innych.

Należy tylko w działalności takiej używać środków *wyłącznie* kulturalnych i nie używać sposobów nieetycznych, nie popełniać napaści osobistych, fałszywych insynuacji, i kłamstw historycznych, jak to czynią panowie „litwomani“.

Taką drogą nie tylko, panowie, nikogo nie pozyskacie dla swojej sprawy, lecz, przeciwnie, wszystkie kulturalne jednostki odstręczycie od siebie, a w dodatku, sami okryjecie się śmiesznością.

Kończę list mój, życząc Redakcji „Viln. Žin“. aby w swej pracy, w zasadzie pięknej, dla podniesienia języka i literatury ojczystej podjętej, używała również *pięknych* i *kulturalnych* środków, i aby wiadomości historyczne czerpała nie z podręczników Iłowajskiego, potępionych nawet przez władze szkolne!

Gustaw Paszkiewicz.

Z naszej trybuny.

Trzeba z żywymi naprzód iść.

Ludzi, dotąd chodzących w żałobach,
Trudno winić, że cmentarz ich życiem;
Że szelesty, poczęte na grobach,
Są ich marzeń serdecznych spowiciem,

J. Kasprowicz.

Wstępuję na teren drażliwy, bo dotyczący hołdu składanego Mickiewiczowi, a przy naszej, iście ateńskiej, przenikliwości niewątpliwie wyłonią się wnioski o zamachu moim na świętą dla narodu pamięć o tym mężu i t. p. moralnych bombach.

Otóż oświadczam, że wspaniała ta postać jest dla mnie co najmniej równie wielką, jak dla innych jej wielbicieli; a mówię: „co najmniej“, bo nie ograniczam się, przy jej ocenie, jedynie twórczością poetycką, ale rozpatruję również i czczę jej działalność obywatelską. Czy w Wilnie, jako członek stowarzyszenia Filaretów, czy następnie, jako twórca Konrada, tego wyraziciela bólów zgnębionego narodu, bólów wzniosłych, bez domieszki nienawiści plemiennej, czy wreszcie, jako redaktor braterskiej „Trybuny Ludów“ — zawsze Mickiewicz jest proroczo-piękny i wzniosły.

Więc czcijmy go!

* * *

Ale—czy jedna jest tylko forma hołdu składanego mężom zasługi: wznoszenie pomników? czy stąd, że Warszawa, Kraków, Lwów, Stanisławów, Tarnów i Złoczów mają po jednym kamiennym Mickiewiczu—wynika, że Wilno, Kowno, Grodno i Nowogródek mnszą mieć też po jednym? Że Kraków ma M—cza tragicznie brzydkiego, Warszawa—melodramatycznie—aktorskiego, to już i Wilno musi się kusić o jego podobiznę—sądząc z precedensów—chyba w stylu swojsko-cukiernianym? a w takim razie mielibyśmy Mickiewicza *à la* Mickiewicz...

Ale gdzież w takim razie staną pomniki (bo bez nich widocznie istnieć nie można) innych poetów i ludzi zasłużonych, jeżeli *place d'armés* zajęty ma być wszędzie przez Mickiewicza? gdzie ulokujemy Kościuszkę, Słowackiego, Krasińskiego, Syrokomlę *), Szopena, Moniuszkę, Staszyca, Kołłątaja, Jadwigę i tylu innych? W tych samych miastach i również po jednym? Ależ, w takim razie, w każdem mieście będą całe pułki posągów!

* * *

Ale przypuśćmy, że w Wilnie musi stanąć posąg Mickiewicza, to jeszcze zachodzi pytanie: czy chwila jest odpowiedna? czy korzystnem jest rozstrzelać energię i zasoby w chwili, gdy się odkrywa takie obszerne pole do działalności społecznej, przedewszystkiem zaś na tak strasznie zaniedbanem polu pracy kulturalnej?

Od lat kilku prowadzi się energiczna odbudowa kościołów, pochłaniająca wiele środków materjalnych; teraz, po wojnie i kryzysie ekonomicznym, stoi przed nami nietknięty olbrzymi teren szkolnictwa. A środków jakże mało!

Oto na łamach „Kurjera“ jakże wątłą nicią ciągnie się lista składek na naukę języka polskiego i o ileż wątlejszą stała się ona po otwarciu składek na pomnik M—cza! Ależ, rodacy, cóż nam po pomniku, choćby najpiękniejszym, mimo którego przechodzić będą obojętnie ciemne kalwaryjskie tłumy? Cóż po nim, gdy z tego tłumu złoży hołd chyba ten, kto pomnik weźmie za posąg apostoła? Cóż z tego, że w tej pomyłce tkwić będzie prawda wielka, jeżeli ten biedak nie będzie w stanie jej zrozumieć, gdy mu kto jego błąd wytknie?

* * *

Wyobrażam sobie z wawelskiego grobu wstającego Adama Wielkiego, jak cichą nocą przechodzi całą polską krainę i, stanąwszy w Wilnie na górze Zamkowej, mówi: „Wielkości, komu nazwę twą przydano, ten tęgich sił odżywia w sobie moce i duszą trwa, wielekroć powołaną, świecącą w długie narodowe noce“... jak miłośnem okiem ogarnia ukochany gród i ciekawem uchem chwyta rozprawy mieszkańców jego i całej krainy. Zdumiony tem, co słyszy, a raczej tem, czego nie słyszy—idzie na Rossę i tam puka w grobową płytę leżącą nad tym, co wołał: „dla ciebie śpiewam, tłumu szaraczkowy!“

I pyta bladą, pochyloną postać: ile naszych książek zbłąkało się pod słomiane strzechy Litwy?

A na to tamten, z właściwym mu gorzkim uśmiechem: „nie błąkają się wcale, bo tłum szaraczkowy czytać nie umie....“

Co na to duch Adama? chyba: „bez serc, bez ducha—to szkieletów ludy!“

* * *

Jednak Mickiewicza, w półsetną rocznicę jego zgonu, Litwa uczcić powinna. Tylko nie przez nieużyteczny w danej chwili posąg, dla większości niezrozumiały, ale przez pomnik trwały, pożyteczny, powiększający co rok grono świadomych wartości Mickiewicza obywateli kraju.

W Warszawie powstaje gimnazjum imienia Kościuszki. Rodacy! a gdybyśmy założyli w Wilnie, jako środowisku polskości na Litwie, *polską szkołę* miejską dla młodzieży płci obojga *imienia Adama Mickiewicza!*

Młodzież gimnazjalna przeważnie z domu wynosi zadatki wychowania narodowego, odtąd zaś w gimnazjach będzie miała wykłady języka i literatury polskiej. Ale mieszczaństwo wileńskie, ale drobna szlachta okoliczna, drobni dzierżawcy i oficjaliści rolni pozbawieni są możności dać swoim dzieciom takie wychowanie; więc obowiązkiem naszym zaradzić temu rażącemu brakowi. Mowa polska u nas coraz bardziej zanika lub ulega skażeniu: obowiązkiem naszym zachować ją w tym stanie, w jakim przekazał ją nam M—cz, a bez szkół tego dokonać nie sposób, bez szkół mowa nasza na Litwie przekształca się w coś analogicznego do żargonu żydowskiego. Jeżeli ten czyn samopomocy zwiążemy z imieniem M—icza, będzie to zadatkiem powodzenia dla instytucji, oraz godnem uczczeniem wielkiego imienia.

Życie dokoła nas płynie wzburzoną falą; jeżeli my będziemy stali na miejscu, w rozważaniu pamiątek grobowych, ta fala nas zaleje.

„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe;
„Nie zaś w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę“. (Asnyk).

* * *

Aby dać początek urzeczywistnieniu podniesionej przezemnie myśli — ofiaruję na ten cel 10 rb.; niech skromność środków wytłumaczy mały rozmiar ofiary. Może dadzą się przekonać niektórzy ofiarodawcy pomnikowi i zmienią przeznaczenie swojej składki w myśl mojej propozycji.

Wiem, że zostanie pewna ilość takich, których „cmentarz jest życiem“, ale przemawiam do ludzi żywych, którzy niekiedy i cmentarze odwiedzają, ale na nich nie mieszkają, ale usiłują iść z życiem i „przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Józef Bukowski.

*) Jeżeli już mowa o pomniku, to dla czego nie zużytkuje kto kilku tysięcy zebranych przez „Biesiadę Literacką“ na pomnik dla Syrokomli. Można by się teraz tem zająć.

Smutny objaw.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sądzę, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi zamieszczenia w swojej poczytnej gazecie następującej notatki, zdaje mi się, dość charakterystycznej.

„W tych dniach miało się odbyć w jednem z miast gubernjalnych kraju naszego zebranie zawodowców, którzy w przeciągu trzydziestu kilku lat ukończyli pewien wyższy zakład naukowy.

Zebranie zainicjowane było z racji stworzenia przez grono wspomnianych zawodowców, zamieszkałych w granicach Królestwa Polskiego, projektu ustawy stowarzyszenia wskazanych specjalistów, a dla przyczyn nie dość ujawnionych, organizowano takie przedwstępne zebrania w każdym z różnych okręgów, między innemi w każdej z sześciu gubernji kraju naszego oddzielnie.

Zebranie wyznaczył jeden z kolegów i przed miesiącem rozesłał wezwania do stawienia się w jego gościnnym domu o godzinie 11-ej przed południem, w celu przedyskutowania projektu ustawy.

W gubernji naszej, podług obliczeń, znajduje się w tej chwili specjalistów naszego zakładu naukowego, co najmniej, 26-iu, z których w samem mieście stale rezyduje, lub z rozmaitych innych powodów przebywa w dniu oznaczonym, według pewnych danych, 12-tu.

Na zebranie jednak stawiło się, prócz gospodarza 6-iu, reszta 19-tu nie raczyła nawet usprawiedliwić swojej nieobecności. Ze wspomnianych 6-ciu przybyłych, po 2-ch wypadło posyłać umyślnie, aby zechcieli koniecznie się pofatygować, jeden prócz tego, spóźnił się o parę godzin.

W ten sposób zebrało się ostatecznie 7-iu, ale wnet jeden pośpieszył oznajmić, że on nie jest w możności dłużej ani chwili przebywać na zebraniu, gdyż zmuszony jest oddalić się w sprawie, nie cierpiącej zwłoki, a mianowicie... odprowadzić siostrę na kolej.

Przeto 6-ciu, wyraźnie sześciu, społeczników, przystąpiło do czytania projektu ustawy, zawierającej 55 paragrafów, sumiennie opracowanych i, o dziwo! zakończyło czytanie na 4-ch, wyraźnie czterech, punktach, zakonkludowawszy, że (posłuchajcie!) „zebranie, znajdując zwołanie i utworzenie stowarzyszenia bardzo nie na czasie, ogłasza takowe (oczywiście, zebranie), za zamknięte“.

Tak zakończono debaty nad myślą wzniosłą, a tak konieczną w naszem, wiecznie śpiącem głuchem dla wszelkiego rodzaju, po za powszednią pracą społeczeństwie.

Projekt, podany przez jednego z obecnych, aby zebranie odłożyć do innego terminu, po zareklamowaniu o tem, choćby w naszym „Kuryerze Litewskim“ w celu koniecznego dojścia do jakichś konkretniejszych rezultatów, zbyto milczeniem.

Co w tych warunkach zdziałać można, skoro najlepsi, najwięcej mający praw i obowiązków przedstawiciele społeczeństwa usuwają się od elementarnej nawet samopomocy w pracy społecznej?

Żeby poznać cel projektowanej ustawy, dość przytoczyć wyciąg z § 3-go, na zebraniu przeczytanego.

„Stowarzyszenie... będzie urządzało dla swych członków i ich rodzin: pogadanki naukowe, czyniło poszukiwania w zakres specjalności wchodzące, udzielało objaśnień, organizowało wycieczki zbiorowe, lub delegowało swych członków w celach naukowych do różnych miejscowości w kraju i za granicą, prowadziło studja, urządzało zjazdy perjodyczne i t. p.; utrzymywało bibljotekę i muzeum, popierało wydawnictwa specjalne, lub wydawało je, jak również wydawało pamiętniki i wydawnictwa perjodyczne, drukowało odczyty i t. p... prenumerowało książki, gazety, wydawnictwa perjodyczne i t. p.“

Założenie iście szerokie.

Jeśliby cząstka tylko celów wskazanych urzeczywistnić się mogła, winnibyśmy powiedzieć, że zrobiliśmy dużo.

A jest nas sporo. W ciągu 85-ioletniego istnienia naszego zakładu naukowego, wydał on 580-iu zawodowców Polaków, rozrzuconych obecnie po całem Państwie; niezawodnie część, zwłaszcza znajdujących się w odleglejszych punktach Cesarstwa, należeć do stowarzyszenia nie będzie, część również przeniosła się już do wieczności, zawsze jednak pozostanie cyfra pokaźna, 400-tu, na którą w rozmaitych kółkach kolegów naszych zgodnie liczono.

Jeżeli do tego dodać, że § 12-ty, niestety nie czytany, z racji niezrozumiałego uprzedzenia czy niechęci do samego projektu, zastrzega: „Członkami St—nia mogą być osoby, które ukończyły wyższe zakłady naukowe (naszej specjalności) w państwie Rosyjskiem, lub zagranicą, jak również i osoby, które chociaż nie posiadają specjalnego wykształcenia, ale pracują na naszem polu, a przytem ukończyły wyższy zakład naukowy“, to liczba członków niezwłocznie zwiększyć się powinna znacznie.

Co taka ilość uspołecznionych zawodowców dla swoich i swego kraju potrzeb czynić może, łatwo przewidzieć. Lecz nie trzeba oddawać się dalszej drzemce, nie wolno zasklepiać się w najbliższym partykularzu, trzeba więcej ufać własnej pracy, nie zrażać się przeciwnościami, lub jeszcze gorzej poddawać się pesymizmowi, że mała garstka ze skromnemi podstawami materjalnemi nic zdziałać nie może.

Na wspomnianem zebraniu wypowiadane były rozmaite zdania, a wszystkie tchnęły, co najmniej, zobojętnieniem na sprawy społeczne. Ktoś powiedział, że jego osobiście dziś nic nie interesują ci koledzy, z którymi 25 lat temu był jednakowo w ogóle natchniony duchowo, ponieważ warunki i okoliczności życiowe przerobiły każdego, jakkolwiek 4-roletni wspólny pobyt chciał wówczas przedłużyć chociaż do 6-iu lat. Inny był zdania, że my Litwini, mówiący wprawdzie i myślący po polsku, nic wspólnego z koroniarzami nie mamy i t. d.

Sądzę, że zdania powyższe wypowiedziane były, co najmniej, za pośpiesznie. Przypomnijmy tylko sobie słowa naszych pieśni studenckich, każdy ma je żywo w pamięci, bośmy śpiewali je niemal codziennie, a przynajmniej przy każdej sposobności. Jest tam wszystko potrzebne dla rozwiania smutku, jaki wypływa z ducha przytoczonych wyżej 2-ch zdań, tymczasem zdania powyższe wygłosili znani skądinąd działacze społeczni.

Niniejsze słów kilka nie są pisane dla żadnej polemiki, mają jedyny cel zachęcenia do prędkiego, solidarnego zrzeszenia się do wspólnej pracy dla dobra ukochanego przez nas zawodu, kraju, myśli społecznej i narodowej.

Jażeli projekt ustawy szwankuje w niektórych punktach, rozejrzyjmy ją rzeczowo i do Stowarzyszenia się ogólnego i wspólnego doprowadźmy.

Żyjmy, wierzmy i pracujmy!

Marjan Ostrowski.

Z przeszłości litewskiej.

(Dokończenie).

Prawo, którem sądziło się i rządziło autonomicznie, to jest niezawiśle od Korony, Wielkie Księstwo, nazywało się Statutem litewskim, choć nigdy nie było pisane ani tłómaczone na język litewski, ale ułożone wyłącznie dla „Litwy“ i przez obywateli Wielkiego Księstwa. Nazwy te w pojęciach dawnych nie stanowiły żadnego anachronizmu, ponieważ nikt wówczas w Litwie nie pojmował ich znaczenia z punktu widzenia etnograficznego i nie łączył z litewskością narodu, zamieszkałego w granicach Litwy etnograficznej, ale każdy widział w tych nazwach tylko cechę polityczno-państwową i geograficzną.

Z biegiem czasu stosunki te uległy zmianom radykalnym. Państwowość Wielkiego Księstwa z jego granicami pozostała tylko w tradycji i minionych dziejach. Z drugiej strony naród, używający języka litewskiego zapragnął, narodowość swoją wyodrębnić i kulturę własną rozwinąć. Państwowość zaś i narodowość są to rzeczy zupełnie różne, jak powyżej mówiąc o nazwach państwowych wykazaliśmy. Nie należy ich nigdy mięszać z sobą, bo taka gmatwanina wytwarza tylko bałamutny zamęt pojęć narodowościowych, wytwarza owo błędne i ciasne koło, w które popadają często miwolnie nawet zdolne umysły, a kręcić się w niem mogą wiecznie opinje szerokiego ogółu. Oto parę drobnych tego przykładów: Józef Ignacy Kraszewski przez lat kilka w swojem życiu mieszkał w ziemiach dawnego Księstwa Litewskiego i napisał „Historję Wilna“, „Dzieje Litwy“ i „Witoloraudę“, uznaną przez narodowców litewskich po przetłómaczeniu jej na język litewski za rodzaj ewangelji narodowej. To wystarczyło, aby Kraszewskiego przyłączono do narodowości litewskiej, choć był z krwi i kości Mazurem, urodził się w Warszawie, wychował w Romanowie na Podlasiu, nie umiał po litewsku, podpisywał się „Bolesławitą“, a gniazdem starego jego rodu było Kraszewo na Mazowszu, gdzie nie brakuje dotąd tegoż herbu Kraszewskich. Kochał tylko Litwę, tak jak ją kocha każdy dobry Mazur, a że miał talent poetycki, więc apoteozowaniem jej dawnych dziejów przyczynił się dużo do późniejszego rozwoju prądu narodowościowego litewskiego, co tylko jest dowodem szlachetności kultury jego rodzimej, że nie szerzył swem piórem waśni, ale miłość bratnią i poświęcił dla Litwy tyle swych prac. Drugi przykład podobnego zagmatwania pojęć narodowościowych, spotykamy w broszurce „O prawdę i zgodę“, której autor mówi, jak o jakim dogmacie, o „litewskiej krwi“ Rejtana, Kościuszki i Mickiewicza. Byli istotnie ci trzej wielcy mężowie szlachtą Wielkiego Księztwa Litewskiego, ale w żadnym z nich nie płynęła „krew litewska“. Czy np. dla tego, że księstwo Poznańskie należy do państwa Pruskiego, w każdym poznańczyku ma płynąć krew pruska? albo w każdym galicjaninie ma krążyć krew austrjacka dla tego, że Galicja należy do Austrji? A przecież jest to analogicznie kwestja ta sama. Rejtanowie byli pierwotnie w Szwecji szlachtą szwedzką, potem w Inflantach inflancką, a przyjąwszy kulturę polską w Wielkiem Księstwie, zostali szlachtą litewską narodowości polskiej. Kościuszkowie, Mickiewiczowie, Chodźkowie byli także tylko szlachtą litewską t. j. Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale nie z krwi ani narodowości litewskiej. Korzon w starych papierach rodziny Tadeusza Kościuszki odszukał pierwszego jej protoplastę, który przyjął to nazwisko, lecz nic wspólnego z rdzenną Litwą nie posiadał. I Mickiewicz, pisząc: „Litwo, ojczyzno moja“ i kochając zarówno kraj cały, musiał jednak przedewszystkiem mieć na myśli swoje strony ojczyste, nowogródzkie, gdzie ujrzał światło dzienne, za któremi tak tęsknił, gdzie jednak Litwy etnograficznej nie było, skoro wiadomem jest, że wieszcz nasz od dziecka tam wychowany nie umiał mówić po litewsku.

Pojęcie narodowości powinno być jasne, jeżeli ma być poważne, uczciwe, a tak chcielibyśmy rozumieć nazwę etnograficzną bratniego, bo związanego z nami wielowiękowem pokrewieństwem krwi i wspólnych dziejów, narodu litewskiego. Aby wyjść z błędnego koła tych mętnych pojęć, potrzeba przedewszystkiem nie plątać litewskości etnograficznej z nazwą państwowego, historycznego i geograficznego obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. A mianowicie co do ludzi, potrzeba w każdym mieszkańcu, którego rodzice używali w domu swoim mowy litewskiej, uznać rodowitego Litwina i tem samem w każdym, którego rodzice mówili w domu po polsku, uznać Polaka. Już sięganie do dalszych przodków sprowadziłoby tylko śmieszny i niedorzeczny zamęt, a oznaczanie narodowości według dzisiejszych nazwisk, powinno być pozostawione zabawce młodzików, co najwyżej z niższych klas gimnazjalnych, stosując to zarówno do nazwisk litewskich, jak wszelkich innych. Sądząc bowiem z nazwisk, nasz Chopin musiałby zostać Francuzem, Lelewel, Wincenty Pol, Libelt, Grottger musieliby zostać Niemcami, równie jak Platerowie, Hutten-Czapscy, Tyzenhauzowie, Weyssenhoffowie, Szembekowie i setki rodzin innych, pochodzących ze szlachty kurlandzkiej, inflanckiej i pomorskiej, które już przez samo przyjęcie kultury polskiej, stały się nawskroś polskiemi, natomiast Podbielscy i Posadowcy w Berlinie zostaliby Polakami! Wszelki nacjonalistyczny separatyzm, który usiłowałby teraz rozdzielić inteligencję polską w gubernjach litewskich na kilka oddzielnych nacji, byłby ze stanowiska życiowego warjactwem, ze stanowiska politycznego samobójstwem, wobec prostej loiki idjotyzmem, ze względów kulturalnych i towarzyskich wstecznictwem, a społecznie haniebnem i karygodnem zaprzaństwem.

Co się tycze używania wyrazów: litwoman i litwomanja, to zwracamy uwagę, że są one ubliżające dla rodowitego Litwina, poważnie, rozumnie i szlachetnie pracującego nad rozwojem narodowej swej kultury i do takich ludzi nigdy przez Polaków stosowane być nie powinny. Litwomanją bowiem jest tylko ślepy szowinizm, a litwomanem jest tylko ślepy szowinista, burzący zgodę społeczną, szerzyciel waśni i nienawiści w imie rzekomej idei narodowej, zohydający z zasady wszystko, co polskie. Litwomanami są i ci Polacy, którzy wyssali z mlekiem matki kulturę polską, ale pragną przenicować ją teraz na litewską. Tacy ludzie straceni dla kultury polskiej, a szkodliwi dla litewskiej, są tylko litwomanami, a nie Lltwinami.

Zygmunt Gloger.

Listy do Redakcji.

Do Wielmożnego P. Rykowa.

Szanowny i Zacny Panie!

Przeczytawszy w „Kurjerze Warszawskim“, № 318 z dn. 17 b. m. przedruk listu Pańskiego z dn. 31 października r. b. do „Kuryera Litewskiego“, wzamian za czyn Pański, pełen szlachetnej prostoty, prosimy Pana, przyjm Pan szczere nasze podziękowania i zapewnienia, że, gdyby i pozostali synowie Rosji szli Pańskim torem poszanowania bytu i godności zwyciężonych, potrafiliby szybko zjednać sobie serca i umysły pobratymczego narodu polskiego.

Załączamy wyrazy pełne szacunku. Następuje 114 podpisów.

Warszawa
dn. 18 list. 1905.

Od Towarzystwa Rolniczego witebskiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N 251 gazety „Ruś“ nkazała się korespondencja z Witebska o ogólnem zgromadzeniu członków miejscowego Towarzystwa Rolniczego z dnia 1-go października r. b.

Wobec tego, że korespondencja ta była tendencyjną i nieodpowiadającą istocie rzeczy, uwłacza godności powszechnie szanowanego prezesa p. Stanisława Łopacińskiego i samego Towarzystwa, niektórzy członkowie Towarzystwa uważali za swój obowiązek wystąpić z zaprzeczeniem do tej samej gazety „Ruś“.

Ponieważ treść rzeczonego zaprzeczenia posiada niewątpliwie znaczenie dla naszego społeczeństwa, a dotąd w „Rusi“ nie została wydrukowaną, usilnie upraszamy Cię, szanowny Panie Redaktorze, o zamieszczenie niżej załączonego artykułu na łamach „Kuryera Litewskiego“.

Nadmienić wypada, iż został on podpisany przez następujących członków Towarzystwa Rolniczego: F. Andrackiego, Wacława Bobiatyńskiego, Erazma Budkowskiego, Adama Bujnickiego, Wł. Nitosławskiego, Daniela Węcławowicza, Aleksandra Rożnowskiego, B. Szachnę, Eugenjusza Szlagera, Maryana Szadurskiego, Tomasza Sokołowskiego, Michała Rycka, A. Szachnazarowa, S. Hłuszanina, H. Swirszczewskiego i J. Sipayłłę.

„W N 241 gazety „Ruś“ z dnia 9-go z. m. ukazał się artykuł pod tytułem: „W Towarzystwie Rolniczym witebskim“, podpisany przez p. SS. Dopiero dzisiaj możemy odpowiedzieć na ten artykuł, tendencyjny według nas i niezgadzający się z istotą rzeczy.

1. Autor korespondencji twierdzi, że prezes Towarzystwa p. Łopaciński, nie rachując się z sumieniem (biez zazrenja sowiesti) utożsamił w swej mowie pojęcie o plebiscycie z pojęciem o powszechnem głosowaniu. Tymczasem p. Łopaciński, nalegając na niezbędność rozszerzenia prawa wyborczego na inteligencję i klasę robotniczą, ostrzegał, że nieograniczone prawo wyborcze przy pewnych warunkach może doprowadzić do despotyzmu i spowodować podobne, jak plebiscyt, następstwa.

2. Chociaż mowa p. Teslenko, może dobitniej, niż inne, określiła znaczenie powszechnego prawa wyborczego, jednak stanowczo przeczymy, by podziałała na raptowną zmianę poglądu większości członków Towarzystwa, jak to podkreślił p. SS. w swoim artykule. Już na kwietniowem posiedzeniu Towarzystwa (ostro skrytykowanem przez autora korespondencji) wyrażono życzenie osiągnięcia tego, z czego dziś korzystają państwa konstytucyjne Zachodu, jak to widać ze słów petycji, posłanej przez Towarzystwo 11 kwietnia r. b. do Rady ministrów: „... Gwarancję prawomocnego ustroju kraju i jego dobrobytu ekonomicznego może dać nie biurokracja, lecz jedynie *cały* naród w osobie swoich przedstawicieli; dla organizacji przedstawicielstwa narodowego jest niezbędnem natychmiastowe zwołanie sejmu na zasadzie równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, bez różnicy narodowości, religji i *stanów*“...

3. Autor artykułu ironicznie nazywa p. Łopacińskiego i p. Rimskiego—Korsakowa „przewódcami“ (predwoditielami) Towarzystwa, co nie jest zgoduem z prawdą. Jedynie tylko p. Łopaciński, szanowany przez wszystkich członków Towarzystwa za swoją działalność społeczną w tak trudnych warunkach doby ubiegłej, *wybrany*—jednogłośnie na człynka honorowego Towarzystwa i *wybierany*—niejednokrotnie na prezesa takowego, jest godnym jego przedstawicielem; co się zaś tyczy p. Rimskiego-Korsakowa, jest on członkiem honorowym tylko na mocy ustawy Towarzystwa, jako mianowany przez rząd marszałek szlachty i w działalności Towarzystwa Rolniczego najmniejszego nie brał udziału“.

Witebsk, 6 listopada.

Kronika krajowa.

WILNO.

= **Wiadomości kościelne**. Dziś, w piątek, dnia 11 (24) listopada, w kościołach wileńskich: *Ś. Anny* przypada doroczna uroczystość Ś. Marcina, ale, z powodu restauracji tego kościoła, nabożeństwo nieodbędzie się. W kaplicy zaś *Pana Jezusa na Skałce*, przy kosciele *S. Franciszka* (po Bernardyńskim) znajdującej się, i w kościołach *ŚŚ. Piotra* i *Pawła*, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego i *Ś. Rafała*, przed ołtarzem Pana Jezusa Śnipiszskiego, oprócz zwyczajnych nabożeństw codziennych, jako w dzień piątkowy, odprawione będą wotywy o g. 9 z wystawieniem N. sakramentu, z suplikacjami, wieczorem zaś w kościele *Ś. Rafała* o g. 4, przed tym że ołtarzem, litanja do Serca Pana Jezusa; w kościele *Ś. Krzyża* (po Bonifraterskim) o g. 3 wieczorem litanja do N. M. P., w kaplicy zaś *Ostrobramskiej* Matki Boskiej, jako w całotygodniową uroczystość Opieki Matki Boskiej, o g. 4, świetna litanja do N. M. P.

= **Uroczystości Mickiewiczowskie**. Jutro tedy, jako w przeddzień 50-ej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, odbędzie się o 9½ rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele po-uniwersyteckim Ś-go Jana. Pożądanem by było, ażeby w czasie tego nabożeństwa wszystkie sklepy, należące do Polaków, były zamknięte. Pożądanem by było także, ażeby władze szkolne zwolniły jutro uczniów Polaków od zajęć do godz. 12-ej, gdyż obecność młodzieży na nabożeństwie byłaby aktem czci, należnej wielkiemu Wieszczowi.

= **Wiec urzędników**. W niedzielę 13 listopada ma się odbyć w klubie miejskim (ul. Ś-to Jerska, d. Smażeniewicza) wiec ogólny urzędników oraz pracowników państwowych i społecznych instytucji. Początek wiecu o godzienie 12-ej w południe.

= **Zamknięcie szkół**. Wczoraj na czas nieokreślony zostały zamknięte wszystkie średnie zakłady naukowe w Wilnie. Powód zamknięcia „masowe przekraczanie“ dyscypliny szkolnej i jawna niechęć uczących się kontynuować normalnym trybem zajęcia szkolne. Przynajmniej w ten sposob motywuje zamknięcie ogłoszenie rady pedagogicznej 2-go gimnazjum.

= **Z Towarzystwa lekarskiego**. W Cesarskiem Towarzystwie lekarskiem wileńskiem dnia 12 listopada, 1905 r., o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się zwyczajne posiedzenie, na którem 1) sekretarz odczyta protokoł przeszłego posiedzenia i 2) d-r. Strzemiński wygłosi odczyt p. t. „Przyczyny i leczenie Chalazion (Statystyka za lat 8)“.

= **Z dziejów Rady miejskiej**. Na poniedziałkowem zgromadzeniu Rady miejskiej, odbytej przy ściśle zamkniętych drzwiach (dla publiczności i przedstawicieli prasy) była rozstrzyganą zasadnicza kwestja o t. zw. *Komisji Kwalifikującej Kandydatów*. Chodziło mianowicie o to, czy ma być ta komisja, czy też powinna być skasowaną.

Czemże więc była owa komisja w przeszłości, a nawet aż do dni ostatnich?

Oto—czemś w rodzaju urzędu amatorsko - inspekcyjnego, który miał za zadanie kwalifikować do wszelkich komisji miejskich jeno osobistości, albo odpowiadających prototypowi lojalnych i odpowiednich (w oczach komisji) kandydatów, albo też wprost dogadzać nurtującym prądom nepotyzmu, parcjalności i t. p. słabostkom małomieszczańskim.

W łonie tak znakomicie, pod względem liczebnym, odnowionej Rady miejskiej pozostał jeszcze ów marny cień, niby Żyda—wiecznego tałacza, i już poczynał zdradzać swoją siłę żywotną.

Na szczęście żywioły młodsze i postępowe w czas się opamiętały i... Komisja rzeczona upadła, co najmniej na lat cztery, czyli na cały okres pełnomocnictwa obecnej Rady miejskiej.—Odtąd członkowie do wszystkich komisji będą obierani na ogólnych posiedzeniach Rady miejskiej, co już niezwłocznie zostanie zastosowanem w najbliższem posiedzeniu tejże Rady.

Dziś zaś jest czynną i aktualną jedynie t. zw. komisja finansowa, która ma również sobie poruczonem, rozpatrzenie żądań przedłożonych Radzie miejskiej przez urzędników i oficjalisów zarządu miejskiego.

Do komisji tej wchodzą pp. radni: A. Antonowicz, W. Bańkowski, J. Dowiakowski, M. Duruńcza, A. Zmaczyński, S. Kiewlicz, K. Niedziałkowski, Z. Nagrodzki, L. Ochotnicki, P. Rodziewicz, O. Rurk, J. Sumorok, G. Szoenfeld i A. Jankowski.

= **Pierwsze przedstawienie** trupy p. Siemaszkowej o dbędzie się nieodwołanie we wtorek 15 b. m.

= **Napady nożowców**. Onegdaj zdarzyły się w Wilnie trzy rozprawy krwawe. O g. 3 po południu, na przechodzącego przez ul. Ś. Jerską Józefa Brodowskiego, napadło sześciu ludzi, którzy mu zadali nożem trzy rany w szyję i plecy. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Ś. Jakóba. Wieczorem o g. 8, na Józefa Szymukojcia i Pawła Gasińskiego, około mostu Zarzecznego, napadło pięciu opryszków z nożami i rozpoczęli bójkę. Szymokojciowi zadano trzy rany, a Gasińskiemu jedną ranę. Wezwane Pogotowie po opatrzeniu, Szymukojcia odwiozło do szpitala Sawicz, Gasińskiego zaś, po obandażowaniu, pozostawiono w domu. O g. 9 wieczorem, przechodzący ul. Wielką Józef Gudowski napadnięty zestał przez trzech ludzi, którzy poranili go nożami: w głowę, bok i piersi, a sami starali się zemknąć, lecz pochwycono ich i przytrzymano. Byli to znani już miejssowej policji rabusie: Józef Rakicki, Władysław Kostecki i Diechterow. Zdaje się, że należeli oni i do poprzednich napadów.

= **Nieszczęśliwy wypadek**. W majątku Kuprjanowie, gminy rudomińskiej, powiatu wileńskiego, pracujący u posesora Bielkiewicza włościanin gminy wejwerskiej Jerzy Stanulis-Andziulis, poganiając konie w młocarni, wypadkowo upadł głową pod koło młocarni, które złamało mu lewą rękę i zmiażdżyło szczękę i głowę. Po wyjęciu nieszczęśliwego z maszyny, nieprzytomnego odwieziono do wileńskiego szpitala Sawicz, gdzie zaraz skonał.

= **Poranienie**. Na przechodzącego z zaułka Bulgarskiega na ulicę Kalwaryjską Dymitra Leontjewa napadł niewiadomy opryszek i nożem poranił mu szyję i plecy, sam zaś zemknął.

KOWNO.

→ **Na cześć Mickiewicza**. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w sobotę d. 12 (25) listopada, jako w wigilję 50 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w kościele katedralnym w Kownie odbędzie się o godz. 10-ej rano uroczyste nabożeństwo żałobne. W niedzielę zaś o godz. 3-ej połudn., w teatrze miejskim, nastąpi obchód jubileuszowy ku uczczeniu poety, z wyłącznym udziałem sił miejscowych.

Komitet obchodu Jubileuszowego.

MIŃSK.

→ **Wieczór Mickiewiczowski** opóźni się o 2 tygodnie z powodu *miejscowych warunków*. W sobotę odbędzie się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem proboszcza ks. Łozińskiego. U wejścia do kościoła będą się zbierały składki na ofiary ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem. W niedzielę odbędzie się powszechny wiec rodziców w sprawie szkolnej.

BORYSÓW.

→ **Tolerancja religijna**. Z przyczyn niewiadomych i trudnych do wytłomaczenia, w stojących tutaj pułkach dragońskich nie bywają obchodzone święta katolickie. W dniu Wszystkich Świętych i Zaduszek, żołnierze—katolicy, których tu służy znaczna ilość, nie byli zwolnieni od zajęć. Tem dziwniejszem się to wydaje, że Żydów i Tatarów w ich święta władze stale od zajęć zwalniają.

→ **Pogłoski**. Trwające od kilkunastu dni uporczywe pogłoski o rzezi tutejszych Żydów ustały, ku ogólnej radości spokojnych mieszkańców. **M. M.**

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

① **Katedry polskie**. „Warsz. Dniewn.“ donosi: „Najjaśniejszy Pan, na skutek raportu najpoddańszego prezesa rady ministrów, sekr. stanu hr. Wittego, w d. 10 b. m. Najwyżej pozwolić raczył, do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej sprawy ustanowienia w uniwersytecie warszawskim stanowisk profesorów etatowych: profesora języka polskiego i historji literatury polskiej i lektora języka polskiego i literatury, nadać ministrowi oświaty prawo: 1) utworzenia obecnie w uniwersytecie warszawskim stanowisk: a) etatowego profesora języka polskiego i historji literatury polskiej i b) etatowego lektora języka polskiego i literatury, z wykładem tych przedmiotów obowiązkowo w języku polskim; 2) potrzebny na utrzymanie tych osób kredyt, w wysokości 3,800 rub. rocznie asygnować od d. 1 (14) stycznia r. 1906 z funduszów skarbowych. Komunikując ten rozkaz Najwyższy, wiceminister oświaty zawiadomił uniwersytet warszawski, iż pozwala na utworzenie zaraz wskazanych w rozkazie Najwyższym stanowisk. Kredyt niezbędny będzie asygnowany przez ministerjum oświaty niezwłocznie po ich obsadzeniu“.

① **Teatra warszawskie**. Według projektu, powziętego przez władzę, wierzytelności teatralne mają być pokryte z funduszów miejskich. Wszystkie długi teatrów warszawskich wynoszą około 400,000 rb. Jeżeli skład osobisty teatru będzie rozwiązany, gmachy będą wydzierżawione przedsiębiorcom prywatnym, wraz z dekoracjami, garderobą i bibljoteką.

Święty Marcin.

Dzisiaj przypada uroczystość Św. Marcina.

Święty Marcin jest w Polsce patronem bardzo popularnym, zwłaszcza pośród ludu wiejskiego. Urodził się w roku 316 po Chrystusie w Sabarji na Węgrzech, miejscowości, która dzisiaj znana jest pod nazwą Steinamanger.—Ukończywszy szkołę duchowną w Pawji, musiał z woli ojca wstąpić do wojska, ale wnet je opuścił i udawszy się do Galji, dzis.ejszej Francji, przyjął chrzest i wiódł życie pustelnika. Zostawszy biskupem w Tours, wbrew swojej woli, zamieszkał dalej w samotnej pustelni, obok której z biegiem czasu osiedlali się zakonnicy i zbudowali klasztor. Święty Marcin umarł około roku 400, podobno dnia 1 listopada, a dzień ten w kościele katolickim był od najdawniejszych czasów uroczystym. Z obrzędami kościelnymi połączyły się dawne zwyczaje pogańskie święta jesiennego, jak uczta św. Marcina, czyli próbowanie wina i t. p. Uczta gęsia w dniu św. Marcina przyjęła się także u nas, ale nie należy do zwyczajów ani powszechnych, ani nawet zbyt dawnych.

Jak drzewko na Boże Narodzenie przyjęliśmy od ludów północy, jak palenie lampek na grobach przywędrowało ze Wschodu, tak i gęś świętomarcińska jest naleciałością z Niemiec.

Skąd jednakże Niemcy wpadli na pomysł spożywania tych stworzeń właśnie w dniu św. Marcina? Co do tego dwie kursują wersje: pierwsza mówi, że święty Marcin uciekając przed niechybną śmiercią z ręki pogan, schował się w bujnie rosnącą trawę i byłby tutaj biezpieczny, gdyby nie gęsi, których gęganie wskazywało kryjówkę świątobliwego męża. To rzekomo skłoniło lud do potępienia ptaków, dopuszczających się takiej zdrady.

Wedle innej wersji, starożytni Germanie wyrobili sobie przekonanie, iż demony i czarownice często przybierają postać gęsi i wtedy puszczają się na pola, ażeby zniszczyć zasiew ukończony około 11 listopada. „Ergo“ — znów trzeba je tępić.

No! i tępiono w Niemczech biedne gęsi zawzięcię, tępiono je nawet w sposób ohydny, o czem dzisiejsi Niemcy mówią z pewną lubością. Jeszcze przed 240 laty było w zwyczaju w Niemczech oskubywać doszczętnie gęsi żywe i tak samo żywe wkładać na rożen. „Było to bardzo zabawnie patrzeć—mówi kronikarz ówczesny—jak gęś zaczynała drgać. Wtedy też zdejmowano ją z rożna i wkładano na półmisek, należy bowiem szanować krew gęsi i spożyć ją, nim zakrzepnie“.

Znane zaś polskie wyrażenie: „Dzień św. Marcina wiele gęsi zarzyna“, praojcom naszym nie było wiadome, jak i cała „gęsia tradycja“, prócz chyba wody, zwanej żartobliwie „gęsim trunkiem“, słynnego trefnisia „Gąski“ i... naiwnych panienek wiejskich, również... gąskami przezwanych.

Rozpowszechnili ją prawdopodobnie rzemieślnicy niemieccy, gęsto po miastach Rzpltej rozsiedleni.

Ze zjazdu moskiewskiego.

W dniu 8 (21) listopada, na zjeździe ziemców omawiano sprawę polską.

Pierwszy przemawiał Nowodworski, który uzasadniał udział w zjeździe przedstawicieli Polski tem, iż na zjeździe wrześniowym przyjęto żądanie autonomji Polski.

Mówca wykazał błędność dwóch komunikatów urzędowych i oświadczył, że dotychczas nic nie zrobiono dla zadosyć uczynienia prawnym żądaniom narodu: tolerancja religijna, prawa ogólne, używalność języka polskiego w gminie—wszystko to ograniczono, językowi polskiemu w szkole przyznano prawo obywatelstwa w śmiesznej dozie: świadowym błędem obu komunikatów jest twierdzenie, jakoby autonomja miała być oderwaniem się od Państwa.

Podczas demonstracji napadów na Rosjan nie dokonywano.

Pochody narodowe zjednoczyły wszystkie partje narodowe pod znakiem Orła Białego, jako herbu Królestwa Polskiego.

Porządek, w jakim się pochody odbywały, wywołał gniew administracji.

W komunikacie jest mowa, że Polacy zapomnieli o doświadczeniach lat poprzednich, rząd jednak ich nie zapomniał; chciał on użyć środków z r. 1863; te jednak, zdaje się, już się przeżyły i obecnie spoczywają w archiwach wydziałów ochrony.

Dla Polski mówca prosi o uchwały następujące:

1) Protest przeciwko współczesnej polityce rządu w Królestwie.

2) Zniesienie stanu wojennego.

3) Przyznanie konieczności autonomji, niezwłocznie po zwołaniu zgromadzenia przedstawicieli; oprócz tego zaś,—ogólnych gwarancji i przywrócenia języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

Balicki zaznaczył, że przyjęcie przez zjazd tych punktów uwarunkuje poparcie jego postanowień przez przedstawicieli Polski.

Adwokat przysięgły Aleksander Lednicki mówił, jako przedstawiciel partji postępowo-demokratycznej.

Oświetla on sprawę ogólno-państwową z polskiego punktu widzenia. Zaznacza też przedewszystkiem, że wszystkie partje polskie—tak obecne na zjeździe, jak i nieobecne — włączyły do programów swych autonomję, i jedność z Rosją. Dowodzi to objektywności dążeń społeczeństwa polskiegó.

Wszyscy są przekonani, że niezależna Polska jest obecnie niemożliwa; jeżeli kraj jest zaniepokojony, ruch ten mimo to jest, tak samo jak w Rosji, pokojowy.

Reforma z dnia 30-go z. m. nikogo nie zadawalnia, ponieważ nie zrobiono nic do jej urzeczywistnienia.

W Polsce przeciwieństwo administracyjnego słowa i czynu jest jaskrawsze, niż gdziekolwiekbądź indziej. Rząd nie wychodzi z roli samowładcy.

Dziś komitet ministrów oświadczył, że autonomji nie będzie.

Będzie autonomja, czy jej nie będzie—o tem zdecyduje naród rosyjski w zgromadzeniu przedstawicieli (grzmiące oklaski). Cały szereg faktów świadczy o zbliżeniu się narodu polskiego z rosyjskim: niebiurokraci Rosjanie w Warszawie i młodzież opuszczająca uniwersytety, dali dowód poszanowania praw Polaków.

Inne fakty dewodzą, że naród rosyjski dąży do przyznania praw należnych narodowi polskiemu. Jesteśmy przekonani, że ruch wolnościowy rosyjski wypowie się za autonomją (grzmiące oklaski).

Zjazd w Moskwie.

(Tel. Ag. Pet.).

Moskwa, 9 (22) listopada. Biuro zjazdn ziemskiego przedstawiło do rozważenia rezolucję w kwestji stosunku zjazdu do rządu. Zjazd sformułował te właśnie żądania, które obecnie spełnione zostały przez manifest. Witając ukazanie się aktu państwowego, zjazd uważa za konieczne, wobec ciężkiego stanu rzeczy i powagi chwili obecnej, określić swój stosunek do manifestu i do osób powołanych do jego wykonania. Uznając manifest za cenną zdobycz, zjazd wypowiada zupełną swą solidarność z wygłoszonemi w nim zasadami konstytucyjnemi i uważa ten manifest za niezbędny warunek istotnego uspokojenia kraju. Współdziałanie w uspokojeniu kraju ze strony społeczeństwa mogłoby być bardziej skutecznem, gdyby rząd wykazał należytą energję i konsenkwencję przy wprowadzeniu w życie zasad manifestu. W warunkach obecnych wprowadzenie w życie manifestu pozostaje na odpowiedzialności ministerjum, ze swej strony zjazd wyraża przekonanie, że ministerjum może liczyć na poparcie szerokich sfer ziemskich i miejskich działaczy, o ile ministerjum będzie wprowadzać konstytucyjne zapoczątkowania manifestu; wszelkie zaś zboczenie z tej drogi napotka stanowcze przeciwdziałanie. Jedynym środkiem zabezpieczenia powagi narodowego przedstawicietstwa wobec opartej na nim władzy—jest przywrócenie spokoju w kraju. Zjazd uważa za konieczne: niezwłoczne ogłoszenie aktu o zastosowaniu do zwołania przedstawicieli narodu, powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, formalne udzielenie pierwszemu zgromadzeniu przodstawicieli narodowych praw konstytucyjnych, w celu opracowania konstytucji dla Państwa rosyjzkiego, zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana. Po za tem należy przeprowadzić zasady reformy ziemskiej, zastosować środki w kwestji prawodawstwa robotniczego niezwłocznie, nie czekając zwołania przedstawicieli. Projekt uchwały powitano jednomyślnemi oklaskami. Do rozważenia uchwały zapisało się 40 mówców.

Moskwa, 9 (22) listopada. Zjazd ziemski rozważał na wieczornem posiedzeniu wniesioną zrana rezolucję. Zaproponowane przez 27 mówców poprawki rozważy biuro zjazdu i jutro zrana przedstawi do balotowania swieżo zredagowaną rezolucję. Otrzymano wiele telegraficznych pozdrowień z różnych miejsc od społecznych instytucji, zarządów miejskich i odrębnych grup, które wypowiadają zdania za popieraniem rządu przeciw zgromadzeniu ustawodawczemu.

Moskwa, 10 (23) listopada. Dzienne posiedzenie zjazdu działaczów ziemskich poświęcono rozprawom o stosunku do rządu. Prow. Kowalewskij wypowiedział się przeciw zgromadzeniu ustawodawczemu za monarchją w Rossji. Hr. Heyden, popierając Kowalewskiego, wypowiedział się przeciw bezpośredniemu głosowaniu. Safonow z Kostromy proponował zjednoczenie się partji, które domagałyby się wolności. Krasowskij z Petersburga w gorącej przemowie wypowiada się przeciw bezpośredniemu głosowaniu i za zjednoczeniem się z rządem. Guczkow proponuje wyrażenie solidaryzowania się z manifestem z d. 17 października, usprawiedliwia zastosowanie stanu wojennego i żąda wyświetlenia udziału skrajnych partji w pogromach, wypowiada się przeciw zgromadzeniu ustawodawczemu i przeciw jednoczeniu się ze skrajnemi partjami. Książe Eugenjusz Trubeckoj głosuje przeciw stanowi wojennemu za poparciem Polaków.

✝ *ś. p.*

TEOFILA OLSZAŃSKA

po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 11-go października opatrzona ŚŚ. Sakramentami w 65-ym roku życia, w majątku Ruskim Siole.

Po żałobnem nabożeństwie w parafjalnym kościele, w Wojstomiu, zwłoki zostały złożone na cmentarzu parafjalnym dnia 14-go października. Pozostała w smutku rodzina prosi o modlitwę za spokój Jej duszy. 1—11—1

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 10 (23) listopada. Wobec zaostrzenia się stanu kwestji robotniczej, ministerjum handlu projektuje wydanie czasowych przepisów o strajkach i związkach fachowych. Ministrowie wojny i marynarki przyjmują udział we wszystkich posiedzeniach rady ministrów, które się tu odbywają prawie codziennie pod przewodnictwem Wittego, a raz na tydzień w Carskiem Siole. Hr. Witte zrzekł się godności prezesa towarzystwa wspierania studentów peterburskiego uniwersytetu, z racji nadmiaru zajęć; ofiarował na rzecz tego towarzystwa 5,000 rb. Przez Ukazy Najwyższe wicedyrektor departamentu skarbu państwa Weber, minowany został dyrektorem tego departamentu; urzędnik do szczególnych poleceń przy ministerjum skarbu Lwow mianowany został dyrektorem kancelarji ministra skarbu. Oddzielna narada w kwestji żywności pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych Wattazi'ego, wyasygnowała na zakup żywności dla rodzin, roboty publiczne i zorganizowanie sprzedarzy chleba 2,868,567 rb. do rozporządzenia komitetów gubernjalnych: orłowskiego 300 tys., saratowskiego 1 miljon, chersońskiego 716,267; zarządom ziemskim: skopińskiemu 50 tys. jelizawetgradzkiemu 30 tys., mokszańskiemu 50 tys., walujskiemu 150 tys., boguczarskiemu 75 tys., jelizawetgradzkiemu jeszcze raz 196800 i mikołajewskiemu gub. samarskiej 300 tys.

Petersburg, 9 (22) listop. Podług informacji gazety „Nowoje Wremia“, senat wyjaśnił, że pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za przestępstwa polityczne nie powinni być pozbawiani prawa uczęstniczenia w wyborach do Dumy Państwa. „Birżewyja Wiedomosti“ powtarzają roz-

mowę z Kobeko, który miał się wyrazić że polityczny strajk ogólny jest zjawiskiem zupełnie nowem, które wprowadzonem zostało na arenę wszechświatową przez proletarjat rosyjski. Zawiesza on całe życie w kraju, pogrąża wszystkich w stan bardzo ciężki, grożąc głodem i brakiem wody. Czy propagowanie strajków przez prasę, ma podlegać kompetencji sądowej? dla rozważenia tej kwestji w tych dniach ma się zebrać komisja Kobeko.

Petersburg, 9 (22) listopada. Urzędowo ogłoszono za pozostające w stanie wzmocnionej ochrony, gubernje: kowieńską, czernihowską, tambowską, kurską, penzeńską i powiaty: bałaszowski, pietrowski, atkarski, saratowski i m. Saratow. Przez ukaz Najwyższy komendant twierdzy Sweaborg, Kajgorodow, zwolniony został z tego obowiązku z jednoczesnem wyznaczeniem go do dyspozycji głównego artyleryjskiego zarządu. Komendantem Sweaborga mianowano reneral-majora Lajminga. Zostali mianowani gubernatorami: estlandzkim—gubernator archangielski von Büntin, jarosławskim—witebski marszałek Rymskij-Korsakow, permskim—wice-gubernator witebski Kluczarow, archangielskim — zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych Kaczałow, pełniącym obowiązki gubernatora jenisejskiego—urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, Dawydow. Rozkazano zasiadać w senacie z jednoczesnem nadaniem rangi tajnego radcy, gubernatorowi moskiewskiemu Cristi i dyrektorowi departamentu policji Garinowi. Hr. Witte otrzymał telegraficzne oświadczenie o popieraniu rządu na podstawie Manifestu z d. 17 paźdz. od giełdowych komitetów samarskiego i rybińskiego, zarządów miejskich kazańskiego i astrachańskiego, przedstawicieli wyborców do Dumy Państwa wszelkich sfer, stanów i narodowości, także od m. Lipowca.

Petersburg, 8 (21) listopada. Na koniec listopada wyznaczono w sądzie czarnomorskim w Sewastopolu osądzenie sprawy o buncie na pancerniku „książę Potemkin Taurydzki". Oskarżonych jest przeszło 50 marynarzy, chorąży Aleksiejew, lekarz Galenko, podporucznik Kalumow i inni. Petersburski głowa miasta oznajmia, że minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, w razie nowego strajku miejskiej stacji telefonicznej, zwolnić wszystkich oficjalistów tej stacji, zerwać umowę z miastem i całe przedsiębiorstwo skonfiskować na rzecz skarbu.

Petersburg, 8 (21) listopada. Minister komunikacji polecił naczelnikowi zarządu kolei żelaznych opracowanie: minimalnych i maksymalnych norm pensji pobieranych przez niższych oficjalistów kolejowych, któreby były wystarczające w miejscowych warunkach, uregulowanie położenia oficjalistów nadetatowych i czasowo pozostających na służbie, zaniechanie pobierania kar pieniężnych za wykroczenia, zorganizowanie koleżańskich sądów honorowych, reformę przepisów o przejazdach bezpłatnych; wychodząc z zasady, że przejazd bezpłatny jest prawem, a nie ulgą, znieść zbyteczne formalności przy otrzymywaniu tych biletów, do czasu wydania odpowiednich przepisów; niezwłocznie zaspokoić te żądania oficjalistów, które zdaniem zarządu kolei zasługują na uwzględnienie, dokonać rewizji przepisów o wynagrodzeniu za roboty nadetatowe i w dni świąteczne, opracować przepisy o nagrodach i wydawaniu zapomóg; znieść potrącania do kapitału inwalidów z sum wydawanych jako nagrody i zwrócić pieniądze dotąd pobrane, stosować codzienne wydawanie pieniędzy na strawę w czasie podróży służbowych do rzeczywistych potrzeb życiowych i rozpatrzeć ponownie sprawę umundurowania.

Warszawa, 8 (21) listopada. Wielu kupców udziela zwłok wypłat terminowych kupcom miast, które uległy pogromom. W mieście spokój, handel odbywa się normalnie. Brak węgla stoi na przeszkodzie rozpoczęciu robót we wszystkich fabrykach.

Dmitrowsk, 9 (22) listopada. Wieść o manifeście z d. 3 listopada obiegła prędko cały powiat, włościanie ujawniają wielką radość i zwłaszcza zainteresowani są ulgami przy nabywaniu gruntów przez niezamożnych gospodarzy.

Syzrań, 8 (21) listopada. Dziś zaczęły przybywać z teatru działań wojennych pierwsze partje powracających marynarzy, którzy zachowują się zuchwale. W celu ochrony stacji pośpiesznie zawezwano wojska.

Charków, 8 (21) listopada. Rada miejska wyraziła pod adresem moskiewskiego zjazdu przedstawicieli miast i ziemstw przekonanie, że zjazd będzie dążył stale ku pokojowemu urzeczywistnieniu demokratycznej konstytucji i energicznie będzie uwiadamiać szerokie sfery społeczne o zgubnym wpływie reakcji, niezależnie od tego skąd ona pochodzi. Rada uznaje za rzecz pożądaną, by zjazd gotów był udzielić poparcia tym działaniom rządu, które mieć będą na celu praktyczne zastosowanie zasadniczych podstaw manifestu z. d. 17 pazdziernika.

Tyflis, 8 (21) listopada. Z racji niepokojących pogłosek o przygotowywanej napaści jednej części ludności na drugą i znaków dostrzeżonych na domach ormian i żydów, gubernator tyfliski otrzymał instrukcję zwróeenia się do ludności z uspakajającą odezwą, ostrzegającą, że niezbędne środki obrony wszelkich bez wyjątku narodowości są zastosowane; nieczynność i bierność policji, niezależnie od kar dyscypłinarnych, karaną będzie sądownie.

Paryż, 9 (22) listopada. Znaczna większość społeczeństwa francuskiego wszelkich politycznych odcieni wypowiada się za koniecznością udzielenia poparcia Wittemu przez szerokie sfery społeczeństwa rosyjskiego, uważając to poparcie za niezbędny warunek dla przywrócenia spokoju w kraju i przeprowadzenia reform. Zasadnicze uchwały moskiewskiógo zjazdu doznały tu wielkiego uznania, i wpłynęły na uspokojenie giełdy i sfer politycznych.

Berlin, 10 (23) listopada. „Localanzeiger" mówiąc o zjezdzie działaczy ziemskich w Moskwie, robi uwagę, że niewiadomo jeszcze jaką rezolucję poweźmie zjazd moskiewski, lecz sądząc z toku rozpraw, należy mniemać, że uczęstnicy zjazdu w zupełności zdają sobie sprawę z ważności uchwał, które mają zapaść. Jest przypuszczalnem, że zjazd będzie w możności załatwienia swego trudnego zadania.

Berlin, 8 (21) listop. W miejsce Schonstedta, ministrem sprawiedliwości mianowany został Beseler, prezes sądu w Wrocławiu.

Konstantynopol, 8 (21) listop. Dziś na nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów oczekiwaną jest decyzja w kwestji finansowej reformy w Macedonji.

Waszyngton, 9 (22) listopada. Przygotowania do mającej się jutro odbyć wymiany ratyfikacji rosyjsko - japońskiego traktatu pokojowego, nie mogły być ukończone w wyznaczonym terminie, wobec czego wymianę odłożono na czas nieokreślony.

Tokio, 9 (22) listopada. W związku z reorganizacją floty japońskiej pozostaje projekt krążenia eskadry po morzach południowych do Singapore. Z racji warunków ekonomicznych pancerniki nie będą stanowiły głównych sił japońskiej floty.

POLITYKA.

W zamku Hohenburg, w Bawarji, zmarł najstarszy z monarchówe uropejskich Adolf, wielki książę Luksemburski. Urodzony w Bibrich 24 lipca 1817 roku, do roku 1866 był panującym księciem nasauskim. W tym roku wbrew uchwale krajowego sejmu zawarł przymierze z Austrją i podczas wojny prusko-austryjackiej dzielił losy swojego sprzymierzeńca. Po Sadowej wojska pruskie zajęły księstwo nassauskie, a książę był zmuszony uchodzić z kraju. Odtąd to piękne księstewko nadreńskie zostało włączonem do królestwa pruskiego. W latach następnych książę Adolf zawarł z rządem pruskim układ, mocą którego zrzekł się praw swoich do księstwa Nassau za odszkodowanie w wysokośći 16 miljonów talarów.

W roku 1890 zmarł król hollenderski, Wilhelm I, będący równocześnie Wielkim księciem luksenburgskim. Korona holenderska przeszła na małoletnią córkę jego, królowę Wilhelminę; w Luksemburgu kobieta dziedziczyć nie mogła, korona musiała więć przejść do najbliższego agnata z linji męskiej. Wielkim księciem został książe Adolf Nassauski. Gdy obejmował rządy, wypowiedział do sejmu krajowego te piękne i podniosłe słowa.

„Grób w Delft (gdzie chowano wielkich książąt luksemburskich) się zamknął długim szeregiem znakomitych książąt. Lecz tylko monarchowie umierają, narody zostają. Konstytucja krajowa i prawa wasze powołały mnie na tron. Czuję ciężar moich obowiązków, które nakłada na mnie korona. Aby je wykonać potrzebuję waszego zaufaniania i waszej miłośći. Wiem, że serca zyskać jest rzeczą łatwiejszą, aniżeli je utrzymać. Starać się więc będę zasłużyć w przyszłośći na wasz współudział i na waszą pomoc. Chwila obecna jest dla nas wszystkich nader ważną. Dom mój się zespala z Wielkim księstwem Luksemburgskim. Boga będę prosił, aby błogosławił temu związkowi i aby uczynił go szczęśliwym i trwałym. Dziękuję przytem Panu Bogu, że w tak póznym wieku dał mi możność poświęcić siły dla szczęścia ukochanej ojczyzny".

Odtąd książe Adolf panował w Luksemburgu. Będąc gorącym przeciwnikiem Prus, używał całego swojego wpływu, aby osłabić agitację pruską w tym księstwie i nie dopuscić do zlania się jego państwa z rzeszą niemiecką. A wiadomo, jak rząd pruski, prasa i różne instytucje gorąco pragnęły tego zlania i jak w niektórych sporach np, w r. 1870 otwarcie występowały za anneksją Luksemburga. Obecnie dzięki wielkiemn księciu usiłowania w tym względzie ogromnie osłabły, a w samym Luksemburgu zapanowała żywiołowa nienawiść do Prus i wszystkiego co pruskie.

Jest więc nadzieja, że państwo Luksemburskie, leżące na granicy Niemiec, Belgji i Holandji, pomimo swojej przynależności do narodu niemieckiego, do rzeszy niemieckiej nie wejdzie i nadal uprawiać będzie swoje wysokie narodowe ideały, tak obce kulturze i państwowości pruskiej.

Po śmierci księcia Adolfa obejmuje tron luksemburgski syn jego, książę Wilhelm, urodzony 22 kwietnia 1852 r., również nader światły i szlachetny człowiek.

Skoro poświęciliśmy nekrolog księciu Adolfowi Luksemburskiemu, nie możemy pominąć milczeniem hrabiego Flandrji, brata króla belgijskiego i domniemanego następcy trony. Nie był on nigdy monarchą, lecz stał blisko tronu i dla tego mógł w życiu politycznem swojego kraju odgrywać jakąś rolę. Polityka nie nęciła go jednak nigdy. Gdy był młodszy i zajmował stanowisko naczelnego dowódczy kawalerji belgijskiej, poswięcał się sprawom wojskowym i pewną rolę odgrywał w militarnych kołach Belgji. Następnie jednak usunął się i od tych funkcji i pędził życie zwyczajnego mieszczanina, oddanego zarządowi wielkiej fortuny, oraz zbieraniu rękopisów i kompletowaniu swojej pięknej bibljoteki. Urodzony 24 marca 1837 roku hrabia Flandrji zmarł, mając 68 lat wieku. Z żony, księżniczki Hohenzollern (z linji katolickiej tego domu), pozostawił dwie córki i syna. Ten ostatni imieniem Albert będzie odtąd następcą tronu belgijskiego.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

od d. 15 października 1905 r,

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:

6 g. 41 m. rano N. 5 kur. 1 kl. syp.
8 g. 2 m. rano N. 43 pas. 1, 2 i 3 kl.
8 g. 29 m. rano N. 3 pocz. 1, 2 i 3 kl.
11 g. 20 m. rano N. 7 pośp. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 50 m. dnia N. 11 pośp 1 i 2 kl.
12 g. 28 m. rano N. 9 pośp. 1 i 2 kl.
2 g. 6 m. dnia N. 41 pas. 1, 2 i 3 kl.
7 g. 52 m. wiecz. N. 13 pas. 1, 2 i 3 kl.
10 g. wiecz. N. 45 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g, 30 m. nocy N. 1 kur. 1 i 2 kl.
N. 43—bezpośrednia komunik. z Rygą.
N. 5 kur. kursuje w czwartki i niedziele.

Z Warszawy:

9 g. 30 m. rano N. 48 tow.-pos. 1, 2 i 3 kl.
11 g. 42 m. rano N. 14 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 18 m. wiecz. N. 10 pośp. 1 i 2 kl.
9 g. 28 m. wiecz. N. 4 pocz. 1, 2 i 3 kl.
9 g. 53 m. wiecz. N. 60 kur. 1 kl. syp.
(w poniedziałki i piątki odch. z Warsz. 2 g. 34 m. dnia).

Z Wierzbołowa:

9 g. 50 m. rano N. 46 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 55 m. dnia N. 42 pas. 1, 2 i 3 kl.
5 g. 53 m. dnia N. 12 pośp 1 i 2 kl.
8 g. 30 m. wiecz. N. 44 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 40 m. nocy N. 6 kur. 1 kl. syp.
4 g. 18 m. nocy N. 2 pośp. 1 i 2 kl.

Z Mińska:

12 g. 12 m. dnia N. 3 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 35 m. wiecz. N. 1 pośp. 1, 2 i 3 kl.
5 g. 20 m. nocy N. 5 pocz. 1, 2 i 3 kl.

Z Libawy:

7 g. 20 m, rano N. 2 pośp. 1, 2 i 3 kl.
12 g. połud. N. 4 poczt. 1, 2 i 3 kl.

Z Równego:

9 g. 40 m. rano N. 8 tow.-pas. 1, 2 i 3 kl.
4 g. 16 m. dnia N. 4 poczt. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 30 m. wiecz. N. 2 pośp. 1, 2 i 3 kl.
N. 2 komunik. bezpośr. z Odesy i Kijowa.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:

10 g. 26 m. rano N. 46 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 4 m. dnia N. 14 pas. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 35 m. dnia N. 42 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 33 m. wiecz. N. 10 pośp. 1 i 2 kl.
6 g. 11 m. wiecz. N. 12 pośp. 1 i 2 kl.
7 g. 25 m. wiecz. N. 8 pośp. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 3 m. wiecz. N. 4 poczt. 1, 2 i 3 kl.
10 g. 50 m. wiecz. N. 44 pas. 1, 2 i 3 kl.
12 g. 50 m. nocy N. 6 kur. 1 kl. syp.
4 g. 28 m. nocy N. 2 pośp. 1 i 2 kl.
10 g. 3 m. wiecz. N. 60 kurj. 1 kj. syp.
N 6 kursuje w noc z niedzieli na poniedziałek i z czwartku na piątek.
N 44—komun. bezposred. z Rygą.
N 60—w poniedz. i piątki

Do Warszawy:

9 g. 4 m. rano N 3 poczt. 1, 2 i 3 kł.
12 g. 43 m. dnia N 9 pośp. 1 i 2 kl.
5 g. 10 m. dnia N 47 t—p. 1, 2 i 3 kl.
8 g. 34 m. wiecz. N 13 pas. 1, 2 i 3 kl.
6 g. 53 m. rano N 59 kur. 1 kl. syp.
(kursuje w poniedz. i piątek)

Do wierzbołowa.

6 g. 51 m. rano N 5 kur. 1 kl. syp.
9 g. 25 m. rano N 43 pos. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 10 m. dnia N 11 pośp. 1 i 2 kl.
2 g. 28 m. dnia N 43 pas: 1, 2 i 3 kl.
10 g. 20 m. wiecz. N. 45 pas. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 40 m. nocy N. 1 pośp. 1 i 2 kl.
N 5— kursuje w czwartki i w niedziele

Do Mińska:

10 g. 40 m. rano N 2 pośp, 1, 2 i 3 kl.
2 g. 10 m. dnia N 4 poczt. 1, 2 i 3 kl.
1 g. 18 m. nocy N 6 pas. 1, 2 i 3 kl.

Do Libawy:

12 g. 24 m. duia N 3 poczt. 1, 2 i 3 kl.
7 g — m. wiecz. N 1 pośp. 1, 2 i 3 kł.

Do Równego:

12 g. 10 m. dnia N 1 pośp. 1, 2 i 3 kl.
2 g. 32 m. dnia N 3 poczt. 1, 2 i 2 kl.
8 g, 10 m. wiecz. N 7 tow-pas. 1, 2 i 3 kl.
pociąg N 1—komunik. bezpośrednio z Odesą i Kijowem.

„Wieczory Rodzinne"

Tygodnik ilustrowany dla młodzieży polskiej z osobnym dodatkiem dla dzieci i miesięcznym dodatkiem książkowym.

Zamieszcza obecnie, obok artykułów poważniejszych, pow. hist. Morawskiej „Przygody Mikołaja Reja" i ostatnią powieść J. Verna. Wkrótce wyjdą w dodatku „Obowiązki naszych córek" Z. Bukowieckiej.

Na gwiazdkę Premjum książkowe, liczne konkursa i zadania z nagrodami. Warszawa, Mazowiecka 10.

Pren. kwart. z przes. 1 r. 25 kop.

Można prenumerować we wszystkich księgarniach, 5—10a—5

OGŁOSZENIA.

RZĄDCA

żonaty, bezdzietny, lat 30, z dobremi świadectwami i rekomendacją obywateli ziemskich,

poszukuje posady

do samodzielnego zarządu lub pod kierownikiem właściciela, od 1-go stycznia 1906 roku. Poczta Ilja, Oscikowicze, wileńska gub. J. I,
3—211a—1

Poszukuję 35,000 rb.

pod pierwszą zakładną domu, który na takąż sumę założony w banku; bank zapłacę. Adres: poste-restante, okazicielowi pasportu 315.
1—212a—1

Księga pamiątkowa Maryańska

Ku czci piędziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydanie staraniem Sodalicji Maryańskich. Trzy duże tomy z kilkuset rycinami Cena rb. 7—50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.
10—181a—9

CZĘSTOCHOWA.

Ogrodnictwo „Halinów"

Władysława Zawady

ul. Szkolna 20.

poleca: **drzewka owocowe** z koronami bardzo piękne; w 2 roku już owocują, świetnie ukorzenione 30—50 kop sztuka. **Róże** nizko szczepione 15—50 kop. sztuka, katalogi bezpłatnie.
3—182a—3

Mogę zamienić

na dom w Warszawie, po obejrzenie go, majątek położony w poniewiezkim powiecie gub. kowieńskiej o 15 wiorst od Poniewieża „Baniany" 200 dz. lasu, 60 ornego w 4-ch zaściankach, 70 dz. łąk, tyleż pastwisk i 24 dz. w sążniach z młodniakiem razem 424000 sąż. przytem 212 dz. wspólnych pastwisk, na 156 takowych; proces wszczęty temu lat 12, przerwany temu lat kilka, gdyż nie znajdowano planów chłopskich nadziałów z gub. Czer, proces o zaoranie pastwisk na pola orne. Razem więc ze wspólnemi pastwiskami 636 dz. z sążniami, banku pozostało około 7 tysięcy. Cena sprzedażna razem z pastwiskami po 70 rub., bez pastwisk po 85 r. za dziesięcinę. —199a—4

Tylko Rubla

w Warszawie, a **1 rs. kop. 25** na prowincji i w Cesarstwie wynosi prenumerata kwartalna tygodnika ilustrowanego

„Naokoło Świata"

Jedyne pismo polskie podróżnicze,

wychodzące od r. 1902.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników, oraz **Redakcja Elektoralna. N 18. Telefonu N 137, w Warszawie.**
10—191a—3

Do wydzierżawienia od II kwietnia 1906 r.

DWA DUŻE FOLWARKI

w wileńskiej gub. 24 i 32 wiorsty od stacji Mołodeczno. (Libawo-Romeńska i Bołogoje-Siedlce) w wysokiej kulturze, z dobremi inwentarzami, żywemi i martwemi do nabycia, pięknemi nowemi budynkami, płodozmianami i t. d.

Bliższych wiadomości udziela główny zarząd dóbr Hr. Tyszkiewicza w Czerwonym Dworze, poczta Kowno.
10—41—8

W PRACOWNI ARTYSTYCZNEJ

Marji Herburt-Heybowicz

Wilejska, dom Kitza I-e piętro.

Kursa malarstwa dekoracyjnego i sztuki stosowanej dla Pań.

Malowanie na wszelkiego rodzaju tkaninach, oraz na drzewie, skórze i szkle. Malowanie nie wypierającemi się farbami **Helios,** stosowane do sukien i bluzek damskich z batystu, piki, gazy, jak również do bielizny stołowej. **Malowanie gobelinów. Rzeźba skandynawska** (Kerbschnitt). **Wypalanie** na aksamicie, skórze, drzewie, od najdelikatniejszego aż do wypalania—rzeźby (Tiefbrand). **Koloryzacja fotografji.** Malowanie cieniowane haftem i złotem na parawany, ekrany i bluzki. Pracownia egzystuje ot lat 10-ciu, posiada do 4000 plansz modeli stylowych i fantazyjnych i dużą bibljotekę dzieł traktujących o sztuce.

Prenumerują się czasopisma fachowe. Pracownia będzie pośredniczyć w sprzedaży **dobrze wykonanych** robót uczennic.

Przyjmują się obstalunki,

Pracownia otwarta dla interesantów codziennie od 10-ej do 1-ej z wyjątkiem świąt.
4—45—2

GILZY WYBOROWE DO PAPIEROSÓW

poleca i prosi żądać wszędzie swojska fabryka

P. Niklewskiego i S-ki

w Brześciu Litewskim.

Właściciele: **Paweł Niklewski i Włodzimierz Dzikowicki.**
12—150a—5

Biuro Techniczne Z. Kozłowskiego,

WARSZAWA, Widok 19. Telefonu 46,02.

Kanalizacja, Wodociągi w mieście i na prowincji, w dworach i pałacach.

STUDNIE, POMPY, ZDROJE.

DRENAŻ. Pomiary, projekty i kosztorysy.
6—32—6

OGŁOSZENIE.

W Wileńskim zarządzie Okręgu Dróg i komunikacji *15 listopada 1905 r.* o godz. 12-ej w południe odbędzie się **licytacja** za pomocą ofert opieczętowanych na roboty poprawcze 23 filarów i jednej grupy pali u mostu N 31 (były 32) długości 167 sążni na rzece Bug (Zachodni), na 20-tej wiorście między Janowem i Żabinką, na szosie Janowo-Fedkowicze w 9-tym dystansie. Okręgu.

Licytacja rozpocznie się od sumy 20,800 rb. Roboty muszą być ukończone 15 lutego 1906 r. Osoby, chcące się ubiegać o roboty powyższe, winny złożyć dokumenta osobiste oraz kaucję w ilości 10 % od sumy dostawnej w gotówce lub papierach procentowych, zgodnie z art. 77 „Ustawy o dostawach rządowych". Warunki szczegółowe dostawy mogą być rozpatrywane w Zarządzie Komunikacji do godz. 2 po południu. Koperty opieczętowane, zgodnie z artykułami 144—146, przyjmowane będą do godz. 12 w dniu licytacji.

3—216a—2

POD PANTOFLEM.

— Mój mężu, jestem dziś w dobrym humorze i pozwalam ci pójść na szklankę piwa z kolegami.

— Nie pójdę!

— A to czemu?

— I ja przynajmniej raz w życiu chcę mieć własną wolę!

Małe ogłoszenia.

Agent główny Towarzystwa Kowieńskiego Rolniczego Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia, **Gustaw Grużewski** zawiadamia, że biuro jego przeniesione zostało do domu N 5, m. 7 przy ulicy Portowej. Przyjmuje ubezpieczenia rolne na równi z kowieńską gub. podług 1-szej klasy taryfy, t. j taniej o 15%—20%, niż w Towarzystwach akcyjnych i Mińskiem Rolniczem Wzajemnem.
1—139—1

Doroczna wyprzedaż naczyń, serwisów stołowych i herbatnich, **lamp** ect. wysortowanych i przypadkowo brakowanych **ze znacznem ustępstwem** od 8 listopada w składzie T. Odyńca, Wilno, ul. Wielka N 39.
6—32a—4

Lekcji gry skrzypcowej udziela przez zimę dyrektor Druskienickiej orkiestry, **Mikołaj Salnicki** (Popławy) Bobrujska ulica N 14.
6—121—4

Mleko wprost od krów ze stajni trzy razy dziennie. Wilejska N 28, m. 26.
2—135—2

Poszukuję kondycji, skończyłem szkołę realną, mam poważne rekomendacje, kilkoletnią praktykę. Świętojerski, 28, m. 6. O. Z.
4—128—4

Student uniwersytetu poszukuje lekcji, może na wyjazd. Wilno, Zawalna 16, m. 10. Stud. D. O.
3—137—2

Wydawca: Hipolit Korwin-Milewski. W Drukarni A. G. Syrkina, Wilno. **Redaktor: Józef Ostroróg-Sadowski.**